

rodzina

TYGODNIK KATOLICKI

NR 14 (1274) 7 KWIETNIA 1985 R. CENA 12 ZŁ

*Z okazji Świąt Wielkiejnocy
naszym Czytelnikom i Sympatykom
wielu łask i błogostawieństwa
Zmartwychwstałego Pana
życzymy*

Kolegium Redakcyjne i Redakcja

Wierzę w Twoje Zmartwychwstanie

*Kazałeś mi w Ciebie wierzyć, Panie,
więc wierzę,
wierzę w Twoje Boskie,
chwalebne Zmartwychwstanie,
choć na dnie serca
tli się już słaby płomyk nadziei,
gasnący pod niepewnością, zwątpieniem.
bo nie pojmuję okrucieństwa śmierci,
nie widzę za nią otwartych wierzai
Zbawienia...
Zbawienia wyglądam dla moich Zmarłych,
Panie, jak Twych łaskawych Dłoni
z ranami trzeciego dnia
w Zmartwychwstanie.
Wpatrzony w Twe niewidzialne Oblicze
z nauczoną wiarą rozmyślałam...
Czyż możliwe, byś wywyższył człowieka,
a reszta była tylko niczem?
Czy celem naszym jest Zmartwychwstanie
na Twoje Podobieństwo,
Boskie Podobieństwo, Panie?
Kazałeś mi w Ciebie wierzyć,
więc wierzę Ci bez granic, Panie...*

MAŁGORZATA KAPIŃSKA



UROCZYŚĆ ZMARTWYCHWSTANIA PAŃSKIEGO

Czytanie z I Listu św. Pawła Apostoła do Koryntian (5, 7—8)

Jeżeli razem z Chrystusem (przez chrzest) powstaliście z martwych, szukajcie tego, w górze jest, gdzie Chrystus zasiada po prawicy Bożej. O to, co w górze jest, zapobiegajcie, nie o to, co jest na ziemi. Jesteście bowiem umarłymi (dla grzechu i świata), a życie wasze ukryte jest z Chrystusem w Bogu. Gdy jednak Chrystus, życie wasze, ukaze się wtenczas i wy ukazecie się z Nim w chwale.

Ewangelia według św. Marka (16, 1—7)

W owym czasie: Maria Magdalena i Maria Jakubowa, i Salomea nakupiły wonności, aby pójść i namaścić Jezusa. I wczesnym rankiem dnia pierwszego po szabacie przychodzą do grobu już po wschodzie słońca. A mówiły między sobą: Kto nam odwali kamień od wejścia do grobu? Spojrzawszy jednak zobaczyły, że kamień jest odwalony; a był on bardzo wielki. A wszedłszy do grobu zobaczyły młodzieńca siedzącego po prawej stronie, odzianego w szatę białą i zdumiały się. A on im mówi: Nie lękajcie się. Szukacie Jezusa Nazareńskiego, ukrzyżowanego? Powstał z martwych, nie ma Go tu: oto miejsce, gdzie Go złożono. Ale idźcie, powiedzcie uczniom Jego i Piotrowi: Idzie przed wami do Galilei; tam Go zobaczycie, jak wam powiedział.

„Kto nam odwali kamień”

Noty biograficzne ludzi, którzy żyli w poprzednich wiekach kończą się zawsze datą śmierci bohatera. Tylko w życiorysach aktualnie żyjących osobistości figuruje na razie zestaw cyfr określających czas narodzin. Wcześniej lub później jednak historycy dopiszą datę zgonu. Takie są koleje ludzkiego losu, mającego początek i koniec. My, chrześcijanie znamy biografię człowieka narodzonego prawie dwa tysiące lat temu, stanowiącą znamienny wyjątek w regule zapisywania ludzkiego losu. Biografia ta nosi miano Ewangelii, zaś wyjątek polega na tym, że życiorys jej Bohatera nie kończy się datą śmierci, chociaż stanowi ona jakże straszliwy moment w życiu naszego Mistrza. Pisarze święci musieli dopisać dalsze rozdziały tej biografii, gdyż Zbawiciel wprawdzie przeszedł przez wrota śmierci, „by być do nas podobnym we wszystkim prócz grzechu”, ale powstał z martwych do nowego życia, a nawet kontynuował nauczanie. Niedziela Wielkanocna upamiętnia fakt zwycięstwa Chrystusa nad śmiercią, a perykopa czytana w czasie dzisiejszej Mszy świętej relacjonuje wydarzenia, jakie miały miejsce po cudzie zmartwychwstania. Samego aktu powrotu do życia Jezusa nikt z ludzi nie widział. Pierwsi dziopisarze mówią krótko: Jezus zmartwychwstał! Szerzej opowiadają o spotkaniu uczniów ze zmartwychwstałym Panem. Dopiero później wyobrażenia podyktowała poetom słowa, którymi usiłują oni wypowiedzieć, a raczej wysławiać chwałę Zmartwychwstałego. Warto czytać się w strofy wielkanocnych pieśni, bo mają one moc budzenia radosnego niepokoju, wzruszeń i podniosłych myśli. Nasze tegoroczne rozważanie oprzemy wyłącznie na relacjach zawartych w Biblii.

Uczeni znawcy Pisma świętego zgadzają się z tym, że najstarsza, a więc pierwsza pisana relacja o Zmartwychwstaniu Jezusa Chrystusa znajduje się w Liście do Koryntian, a jej autorem jest Apostoł Narodów — święty Paweł. A więc nawet nie Ewangelści i nie bezpośredni uczniowie Pana chwycili za pióro, by uwiecznić to fundamentalne dla chrześcijaństwa wydarzenie, lecz były prześladowca Kościoła Chrystusowego — Szaweł, zwany po nawróceniu Pawłem. Oddajmy mu głos: „Przekazałem wam na początku to, co przejąłem, że mianowicie Chrystus umarł — zgodnie z Pismem — za grzechy nasze, że został pogrzebany, że zmartwychwstał trzeciego dnia zgodnie z Pismem, i że ukazał się Kefasowi, a potem Dwunastu, zjawił się więcej niż pięciuset braciom równocześnie. Większość z nich żyje dotychczas, niektórzy zaś pomarli. Potem ukazał się Jakubowi, potem wszystkim Apostołom. W końcu już po wszystkich ukazał się także i mnie jako poronionemu płodowi. Ja bowiem jestem najmniejszym z apostołów, a nawet nie jestem godzien nosić miana apostoła, gdyż

prześladowałem Kościół Boży” (1 Kor 15, 3—10). Paweł zobaczył zmartwychwstałego Chrystusa i to zadecydowało o tym, że w jednej chwili stał się chrześcijaninem. W swojej żarliwości apostołowskiej prawdę o zmartwychwstaniu Zbawiciela uczynił fundamentem prawdziwej wiary. W tym samym liście, trzy wiersze niżej święty Paweł pisze: „Jeżeli Chrystus nie powstał z martwych, próżne jest przepowiadanie nasze i próżna nasza wiara”. Siłę swej wiary czerpał z wizji Chrystusa żyjącego po śmierci. Cały pierwotny Kościół wierzył niezachwianie w cud zmartwychwstania i uważał Chrystusowe zwycięstwo nad śmiercią za gwarancję powszechnego zmartwychwstania wszystkich zmarłych wiernych.

Nie od razu doszło do tak powszechnej i silnej wiary wśród uczniów Pana. Najpierw przyszło powszechne zwątpienie spowodowane męką i haniebną śmiercią Mistrza. Apostołowie rozbiegli się w momencie pojmania Jezusa. Spełniła się co do joty zapowiedź Chrystusa, wypowiedziana podczas pożegnalnej wieczery: „Wy wszyscy zgorszycie się ze mnie tej nocy. Napisane jest bowiem: Uderzą pasterza, a rozproszą się owce trzody”. Z bojaźni przed aresztowaniem ukryją się i zabarykadują drzwi. Grobowy nastrój panuje wśród nich przez długie trzy dni. Strach sparaliżował ich serca. Prysłły marzenia i zawaliły się wszystkie ziemskie plany układane w oparciu o popularność i potęgę ich Mistrza. Mistrz zginął. Ciało Jego złożono w pożyczonym grobie. „A myśmy się spodziewali, że on miał odkupić Izrael” — powiedzą dwaj zawiedzeni uczniowie wędrujący do Emaus. Spotka ich ostra przygana z ust samego Pana Jezusa. Spotka zastrzeżenie: „Głupi i leniwego serca ku wierzeniu w to wszystko, co zapowiedzieli prorocy. Czy nie wiecie, że trzeba było aby Chrystus cierpiał i tak wszedł do chwały swojej?” Musiał Zbawiciel od nowa tłumaczyć apostołom i uczniom wszystko, co powinni byli wiedzieć słuchając Jego nauk, głoszonych do chwili pojmania. Ileż razy zapowiadał swoją mękę i śmierć! Tuż przed triumfalnym wjazdem do Jerozolimy, w niedzielę Palmową mówił Zbawiciel swoim uczniom: „Wiecie, że po dwu dniach będzie Pascha, a Syn Człowieczy będzie wydany na ukrzyżowanie”. Ale nie tylko o śmierci mówił. Podkreślał wielokrotnie, że powstanie z martwych i to po trzech dniach: „Syn Człowieczy będzie wydany, zabijają go, ale po trzech dniach zmartwychwstanie”. Słyszeli przecież jak mówił do swoich przeciwników: „Rozwalcie tę świątynię, a ja po trzech dniach odbuduję ją”. Czemu apostołowie nie wspomnieli tych zapowiedzi? Czemu nie przywiązywali do mowy Mistrza choć tyle uwagi, co przeciwnicy? Faryzeusze potrafili przyść do Piłata w Wielki Piątek wieczorem i powiedzieć: „Przypomnieliśmy sobie, że ten zwodziciel jeszcze za życia powiedział: Po trzech dniach zmartwychwstań. Rozkaż więc zabezpieczyć grób aż do trzeciego dnia, żeby czasem uczniowie Jego nie przyszli i nie ukradli Go, a potem nie powiedzieli ludziom: Powstał z martwych”. Apostołowie niczego sobie nie przypomnieli. Nie stać ich było nawet na to, by pobiec gromadą do mogiły Pana i sprawdzić, czy rzeczywiście stoi otworem pusta, jak opowiedziały niewiasty. Apostołowie byli zdolni jedynie do smutku i płaczu. To niewiasty w tych przełomowych dniach wykazały bez porównania więcej hartu i odwagi! Były przy pogrzebie. Nie opuściły Zbawiciela w czasie krzyżowej drogi, więc nie zraziła ich nawet śmierć. Tylko święto Paschy przeskodziło im dopełnić względem Zabitego wszystkich pogrzebowych czynności. Skoro tylko minęła Pascha „Maria Magdalena i Maria Jakubowa i Salomea nakupiły wonnych olejków, aby namaścić ciało Jezusowe. A bardzo rano, pierwszego dnia tygodnia przyszły do grobu, gdy już wzeszło słońce”. Nie pomyślały tylko o tym, że grób w ich obecności, wieczorem, przed świętem, zakryli mężczyźni potężnym kamieniem. O straży i pieczęciach nałożonych przez Piłata i arcykapłanów nie wiedziały. Martwią się w czasie drogi, kto im odwali kamień. Ale kamień był już odwalony i wejście do groty otwarte. W miejscu, gdzie leżały zwłoki, siedział młodzieńiec ubrany w białą szatę. Był to anioł. Z jego ust usłyszały jakże radosne słowa: „Nie lękajcie się! Szukacie Jezusa Nazareńskiego ukrzyżowanego, wstał, nie ma Go tu, oto miejsce, gdzie Go położono”.

Wielkanoc przypomina wszystkim chrześcijanom radosną prawdę: Nasz Mistrz żyje! Pokonał własną śmierć. Nie mogło być inaczej, przecież jest Bogiem! Wielkanocne święto niesie w sobie radość niewypowiedzianą każdemu dziecku Boga, bo zapowiada powszechne zmartwychwstanie, wysłużone ludzkości przez Chrystusa i daje odpowiedź na pytanie, jakie sobie zadajemy za wzorem niewiast: „Kto nam odwali kamień” — z naszej mogiły?

Ks. ALEKSANDER BIELEC



PRAWDZIWIE WSTAŁ Z MARTWYCH

św. Mateusz XXVIII, 1,5; św. Marek XVI, 1,11; św. Łukasz XXIV, 1,12; św. Jan XX, 1,18.

I. Cud zmartwychwstania był największym ze wszystkich, jaki Zbawiciel uczynił, cud niesłyszany i odtąd niepowtórzony. Któż kiedy słyszał, aby do ciała zmarłego duch własną siłą wrócił i to ciało samo zmartwychwstało? Chrystus Pan umarł jako człowiek, „ale jako Bóg, sam z siebie z grobu wzbudził”.

Zależało starszym żydowskim, ażeby zmartwychwstaniu Jezusowemu zaprzeczyć, albo też puścić w niepamięć, ale im się to nie udało. Otóż Króla wzgardzonego w czasie żywota, po śmierci miliony ludzi Panem i Zbawicielem uznało. Do tych milionów prawowiernych chrześcijan i my się dołączamy. Radujemy się całym sercem tym niepojętym zmartwychwstaniem.

Od jutrzeńki porannej chwalebego zmartwychwstania, od świtu tego dnia, który Wielkanocą nazywamy, radośnie śpiewamy w kościołach naszych wesołe ALLELUJA. Po powrocie z rezurekcji dzielimy się z najbliższymi poświęconymi darami wielkanocnymi i składamy sobie życzenia. W troskach naszych, w zmartwieniach beznadziejnych pamiętajmy o pobożnych niewiastach, które z wielkim smutkiem szły do grobu Pana Jezusa, gdzie ciało Jego umarłe uczcić chciały. Przy grobie Pana ujrzały aniołów, a za chwilę zobaczyły Jezusa pełnego życia i chwały.

Grób Chrystusa Pana był inny od naszych grobów, gdzie do ziemi trumnę się wpuszcza. Była to według zwyczaju bogatych Żydów jaskinia w skale wykuta, której otwór zamykał się z boku wielkim kamieniem. Tam nie trumnę, ale na ziemi kładziono ciało zmarłego; owiązane w płótna lniane nasycone wonnościami, czyli balsamem. Zazwyczaj było tam miejsce na kilka ciał.

Bogaty Nikodem nabył nowy grób dla siebie i rodziny swojej. W grobie tym Zbawiciela pierwszego położono. Dziś ta jaskinia objęta jest kościołem zwanym GROBU PAŃSKIEGO, który nad nią się wznosi. Tam gdzie leżało święte ciało Chrystusa jest ołtarz, na którym sprawowana jest najświętsza ofiara przez KATOLIKÓW, GREKÓW, ORMIAN, MARONITÓW i KOPTÓW. Modlitwy i śpiewy nie ustają dzień i noc, a światło także tam nie gaśnie, bo od tylu wieków nie brakuje nigdy gorliwych, pobożnych chrześcijan, którzy za nas i nam podobnych hołd Zmartwychwstałemu Jezusowi składają.

II. „Zmartwychwstał prawdziwie Pan z grobu, który za nas wisiał na drzewie krzyża. Alleluja”.

W chwalebny i radosny uroczystość Zmartwychwstania Pańskiego witam i pozdrawiam wszystkich Czcigodnych Księża Biskupów, Przewielebne i Wielebne Duchowieństwo, Drogie Siostry i Braci, Ukochaną Działwę i Młodzież oraz wszystkich Wiernych Kościoła Polskokatolickiego w Polsce.

Po Wielkim Poście, po rozpamiętywaniu męki i śmierci Pana Jezusa, radujemy się, że jesteśmy tak blisko serca Zbawiciela, bo złączeni z Jego pracą, z Jego poniesioną męką za cały rodzaj ludzki, z Jego cudownym zmartwychwstaniem i z Jego świętym Kościołem.

Zmartwychwstały Pan nasz, Jezus Chrystus jest i pozostanie dla nas ŹRÓDŁEM ŻYCIA, WIARY I NADZIEI.

Jest potwierdzeniem, że śmierć jest osłabieniem, chwilowym ustaniem Bożego życia w człowieku, a przywrócenie tego życia, które jest nieśmiertelne, jak nieśmiertelnym jest Jego dawca i pierwsza przyczyna Bóg jest ZMARTWYCHWSTANIE.

Radość nasza w przeżywaniu uroczystości paschalnych jest wówczas pełna, jeśli możemy o sobie powiedzieć, że jesteśmy Jego uczniami, Jego pracownikami gotowymi każdego czasu iść za głosem Zbawiciela świata, tam gdzie On nam każe iść. Droga nasza nie jest łatwa, a to z tego powodu, że wielu ludzi fałszu, obłudy, kłamstwa nie rozumie nauki i nakazów Chrystusowych i dlatego wywracają uświęconą tradycją instytucję Bożą, którą na ziemi jest Kościół Jezusa Chrystusa.

Wpatrzeni w Zmartwychwstałego Pana zawsze i wszędzie należy nam pamiętać, że Królestwo Boże na tym świecie trzeba tworzyć przez pracę, przez cierpienie, przez mękę, przez poświęcenie, aby cennego daru życia danego nam przez Stwórcę nie strawić nadaremno. Niech Święta Zmartwychwstania Pańskiego dla wszystkich polskokatolików, dla wierzących chrześcijan staną się nieprzemijającym synonimem zwycięstwa PRAWDY. Zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa daje każdemu myślącemu człowiekowi rozwiązanie męczącej zagadki życia, czym jest śmierć, daje pewność, że człowiek nie jest tylko zlepkiem bezdusznej materii, bo „wiecznotrwały ten na ziemi, kto swą śmiercią życie pełni, lecz kto żyjąc śmierć już daje, ten gdy umrze już nie wstaje”.

Chrystus Pan przez swoje cuda budził z martwych. Budził dusze uśpione przez grzech i przez zbrodnie, budził umarłych na ciele, aby ich przywrócić społeczeństwu, aby byli pożytecznymi dla tych, których Bóg im przeznaczył. Jednak nie tylko umarłych wskrzeszał, ale przygotowywał ich Chrystus Pan na ludzi dzielnych, odważnych, zdecydowanych na wszystko, ażeby w imię Krzyża Chrystusowego i Jego Zmartwychwstania, tworzyć nowe społeczeństwo zwane Królestwem Bożym na ziemi.

W największe święta dla całego chrześcijaństwa w uroczystość Zmartwychwstania Pańskiego, kierując moje najlepsze życzenia do wszystkich Wiernych Kościoła Polskokatolickiego — proszę, abyśmy nadal czynili wszystko, co tylko jest w naszej mocy, aby przygotowywać do siebie na roli Bożej ludzi pełnych wiary, nadziei, zapału świętego, ażeby z tego co na tym świecie jest słabego, stworzyć dzielne, odważne i zdecydowane społeczeństwo.

Niech Zmartwychwstały Pan umacnia wszystkie dobre przedsięwzięcia nasze, niech dodaje nam wszystkim mocy, wiary i świętego zapału. Niech błogosławi w dziele umacniania naszego świętego Kościoła, który stopniowo przygotowuje społeczność ludzi wierzących do zaistnienia Królestwa Bożego pokoju, prawdy i sprawiedliwości.

Idźmy wspólnie za głosem Boskiego Nauczyciela — Zmartwychwstałego Pana, a będziemy uczestniczyć w Jego zwycięstwie, w Jego tryumfie w nadziei, że z Chrystusem Panem zmartwychwstaniemy.

Wasz w Chrystusie Panu
† Biskup Tadeusz R. MAJEWSKI
Zwierzchnik Kościoła Polskokatolickiego
Ordynariusz Diecezji Warszawskiej

WARSZAWA —
w uroczystość Zmartwychwstania Pańskiego
1985 R.P.



Pozdrowienia Chrystusa zmarłychwstałego

Pamiętka zmartwychwstania Chrystusa, który — przeszedłszy zwycięsko przez mękę — wyzwolił nas spod władzy śmierci, szatana i grzechu oraz umożliwił nam przejście do nowego życia, jest najbardziej radosnym świętem chrześcijaństwa. Nie należy się więc dziwić, że w wielkanocnej liturgii mszalnej powtarzamy za Psalmistą: „Ten jest dzień, który Pan uczynił, radujmy się z nim i weselmy” (Ps 118,24). Do przeżywania uroczystości paschalnej w radości i weselu zachęca nas również pobożność ludowa. Bowiem w powszechnie znanej pieśni wielkanocnej śpiewamy:

*„Otrzyjcie już łzy płaczące,
Zale z serca wyzujcie;
Wszyscy w Chrystusa wierzący,
Weselcie się, radujcie!
Bo zmartwychwstał samowładnie,
Jak przepowiedział dokładnie”.*

I słusznie! Kto bowiem zna i przeżywa wielką tajemnicę zmartwychwstania Pańskiego, ten w dzień Wielkanocy nie może być smutny.

Tak było i jest zawsze. Wprawdzie męka, śmierć i złożenie Jezusa do grobu — jak nam dobrze wiadomo — pogrążyła ludzi z Jego najbliższego otoczenia w głębokiej boleści i smutku. Kiedy jednak Zbawiciel ukazał się niektórym z nich w dzień zmartwychwstania i przekazał im swoje pozdrowienia, miejsce smutku zajęła w ich sercach rzadko spotykana radość i szczęście. Zatem, dla lepszego zrozumienia tej radości płynącej z faktu zmartwychwstania Boga-Człowieka, przyjrzyjmy się kolejno tym właśnie pozdrowieniom oraz ich skutkom.

1. Pozdrowienie przekazane pobożnym niewiastom. Zwyczajnie żydowskie przykładały wielką wagę do oddawania zmartłym ostatniej usługi. Odnosiło się to również do pogrzebu Jezusa. Jednak w południe wielkopiątkowe — z uwagi na rozpoczynające się święto Paschy — nie było możliwości dopełnienia wszystkich przewidzianych zwyczajami posług pogrzebowych. Dlatego też — jak zaznacza Ewangelista — „gdy minął szabat, Maria Magdalena i Maria Jakubowa, i Salome nakupiły wonności, aby pójść i namaścić Jezusa” (Mk 16,1), a tym samym dopełnić usługi miłości. W tym też celu „bardzo rano, skoro wzeszło słońce, pierwszego dnia tygodnia, przyszły do grobu” (Mk 16,2). Szły zapewne przygnębione i smutne. Bowiem zboleła ich dusze przygniatał smutek tak ciężki, jak kamień, który nasunięto na wejście do grobu Chrystusowego.

Jednak już z daleka zauważyły, że kamień grobowy był odwalony. Prerażone tym odkryciem niewiasty przybiegły do grobu, by możliwie najprędzej przekonać się, co to ma znaczyć. „A gdy weszły do grobu, ujrzały młodzieńca siedzącego po prawej stronie, odzianego w białą szatę i zdumiały się bardzo. On zaś rzekł do nich: Nie trwóście się, Jezusa szukacie Nazareńskiego, ukrzyżowanego; wstał z martwych, nie ma go tu, oto miejsce, gdzie go złożono” (Mk 16, 5—6). Zajrzały więc zapewne do komory grobowej by się przekonać, że jest ona pusta.

Nie wiedziały, co o tym sądzić. Dlatego „wyszedłszy, uciekły od grobu, ogarnął je bowiem lęk i zdumienie” (Mk 16,8) i skierowały swe kroki ku Jerozolimie. Wówczas „Jezus zastąpił im drogę i rzekł: Bądźcie pozdrowione! One zaś podeszły, objęły go za nogi i złożyły mu pokłon” (Mt 28,9). Skoro zaś zobaczyły Chrystusa żywego, gdy usłyszały jego głos i dotknęły jego stóp, nie mogły mieć najmniejszej wątpliwości odnośnie rzeczywistości zmartwychwstania.

Jakże bardzo zostały wyróżnione. Chciały tylko wyświadczyć przysługę ciału Chrystusa Pana, a tymczasem jako pierwsze stały się świadkami najdonioślejszego faktu w historii zbawienia. Miały możliwość przekonać się o tym naocznie. Mogły również — stosownie do polecenia anioła — donieść „jedenastu i wszystkim pozostałym” (Łk 24,9), że „wstał Pan prawdziwie” (Łk 24,34).

2. Pozdrowienie dla Marii Magdaleny. Przekazawszy apostołom zgromadzonym w Wieczerniku — stosownie do polecenia anioła — radosną wieść o zmartwychwstaniu Chrystusa, Maria Magdalena wróciła do grobu. Prawda o fakcie zmartwychwstania nie dotarła widocznie w pełni do jej świadomości. Przyszła więc

tutaj w nadziei, że uda się jej uzyskać potwierdzenie tego niezwykłego wydarzenia.

Nie od rzeczy będzie przypomnieć, że przeszłość tej niewiasty była ciemna, a nawet grzeszna. Z niej to przecież „wypędził (Jezus) siedem demonów” (Mk 16,9b). Gdy się jednak nawróciła, potrafiła miłować bez granic i pozostać wierna poza grób. Nie wiedząc zaś co się stało z ciałem Mistrza, „Maria stała zewnątrz grobu i płakała. A płacząc nachyliła się do grobu i ujrzała dwóch aniołów w białych siedzących... (w miejscu) gdzie leżało ciało Jezusa” (J 20, 11—12). Miejscem tym była kamienna ława grobowa. Zapytana zaś przez wysłańców nieba, wyjaśniła powód swego płaczu, mówiąc: „Wzięli Pana mego, a nie wiem, gdzie go położyli” (J 20,13). Patrząc bowiem na świat przez łzy, Maria Magdalena widziała tylko to, co dotyczyło ukochanego przez nią Nauczyciela i Mistrza.

Mówiąc to rozejrzała się wokoło, jakby szukając zguby i oto wzrok jej napotkał jakąś postać. Pomyślała, że człowiek ten jest ogrodnikiem. Nie zwróciła jednak na niego baczniejszej uwagi, pochłonięta jednym tylko pragnieniem. Ten zaś przemówił do niej: „Niewiasto! Czemu płaczesz? Kogo szukasz? (J 20,15a). A ona — odpowiadając mu — rzekła: „Panie! Jeśli go ty wzięłeś, powiedz mi, gdzie go położyłeś, a ja go wezmę” (J 20,15b) i uczęść jak należy. Był to jednak Jezus, który zwracając się do niej, „rzekł jej...: Mario!” (J 20,16a). Usłyszawszy to pozdrowienie, poznała jakże dobrze znany jej głos. A „obróciwszy się, rzekła po hebrajsku: Rabboni! Co znaczy: Nauczycielu!” (J 20,16b).

Swoim oddaniem i miłością zasłużyła ona na powtórne ukazanie się jej Jezusa, który w ten sposób raz jeszcze potwierdził rzeczywistość swojego zmartwychwstania.

3. Pozdrowienie przekazane apostołom. Dzień Wielkanocy dobiegał końca, gdy w Wieczerniku zjawili się dwaj podróżni, którym — w drodze do Emaus — ukazał się Chrystus zmartwychwstały. Jednak ich relacje dotyczące tego wydarzenia przyjęte zostały przez zgromadzonych tam dość chłodno i nieufnie. Jeśli nie wszyscy, to przynajmniej niektórzy z obecnych „i tym nie uwierzyli” (Mk 16,13). Apostołowie nadal pozostali przygnębieni i smutni.

I wówczas wydarzyło się coś, co zmieniło ich całkowicie. Bo „gdy nastał wieczór owego pierwszego dnia po szabacie i drzwi były zamknięte tam, gdzie uczniowie z bojaźni przed Żydami byli zebrani, przyszedł Jezus, stanął pośrodku i rzekł do nich: Pokój wam!” (J 20,19). Zjawił się mimo drzwi zamkniętych; po prostu stał się naraz widzialny w swym wskrzeszonym z martwych ciele oraz skierował do uczniów pozdrowienie, pełne głębokiej treści i mocy.

To zjawienie się Zmartwychwstałego podziało na apostołów zupełnie inaczej, niż poprzednie jego ukazanie się Marii Magdaleny. Bowiem „zatrzwożyli się i pełni lęku mniemali, że widzą ducha. Lecz On rzekł im: Czemu jesteście strwożeni i czemu wątpliwości budzą się w sercach waszych?” (Łk 24, 37—38). By ich uspokoić i upewnić, że mimo wszystko przybywa w tym samym ciele, które złożono do grobu, powiedział im: „Spójrzcie na ręce moje i duch moje, że to Ja jestem. Dotknijcie mnie i patrzcie: Wszak duch nie ma ciała i kości, jak widzicie, że Ja mam” (Łk 24,39). Niepewność znikła całkowicie, gdy na żądanie Jezusa „podał mu kawałek ryby pieczonej i plaster miodu. A On wziął i jadł przy nich” (Łk 24, 42—43). Co więcej. „Uradowali się... uczniowie, ujrawszy Pana” (J 20,20b).

Wszelkie wątpliwości apostołów rozproszyła rzeczywistość fizyczna. Przekonali się oni, że w swym nowym życiu ma Jezus to samo ciało co przedtem, że nie jest mglistym cieniem, który wy dostał się z szeolu. Jest człowiekiem o prawdziwym, zmartwychwstałym ciele, które złączyło się z duszą. Świadomy tego Piotr mógł potem mówić do tłumów: „Tego to Jezusa wzbudził Bóg, czego my wszyscy świadkami jesteśmy” (Dz 2,32), „którego z nim jedliśmy i piliśmy po jego zmartwychwstaniu” (Dz 10,41). I był to argument udziele do obalenia.

4. Napomnienie udzielone wrogom. Zmartwychwstały Jezus przynosi nie tylko pozdrowienie i radość tym, którzy w Niego uwierzyli, ale również napomnienie dla tych, którzy Mu się sprzeciwiają.

Postaramy się odtworzyć to, co działo się w nocy poprzedzającej zmartwychwstanie... Cała Jerozolima pogrążona we śnie. Śpi spokojnie Piłat, który przez swoje ustępstwo stał się przyczyną śmierci Chrystusa na krzyżu. Odpoczywają kapłani, zadowoleni, że udało się im usunąć niebezpiecznego dla nich Proroka z Nazaretu. Śpi niewdzięczny lud, który wziął na siebie odpowiedzialność za tę śmierć niewinną... Ale oto do starszyzny żydowskiej przybiegają bładzi, wystraszeni stróże grobu Chrystusowego i oznajmiają, że jego ciała nie ma w grobie; że grób jest pusty. Na nic się zdają niedorzeczne kłamstwa przeznaczone dla prostego ludu. Bowiem wbrew temu wszystkimu prawdą zmartwychwstania Chrystusa promienieje dziś szeroko po całym świecie.

Wrogowie chcieli pognać Chrystusa krzyżem, a oto krzyż stał się jego chwałą. Sprawdziły się słowa Zbawiciela: „A gdy ja będę wywyższony ponad ziemię, wszystkimi do siebie pociągnę” (J 12,32). Zmartwychwstanie zaś stało się ukoronowaniem tego zwycięstwa naszego Pana. Nic więc dziwnego, że w dniu dzisiejszym we wszystkich zakątkach świata, wszędzie, gdzie tylko znane jest imię Chrystusa, brzmi pełna radości i triumfu pieśń wielkanocna:

*„Alleluja, Jezus żyje,
Już Go dłużej grób nie kryje,
W którym trzy dni spoczywał”.*

Ks. JAN KUCZEK

ALLELUJA!

Nie ma ucieczki
z Jeruzalem
choć w Betlejem pachnie jeszcze siano,
choć twarz chłonie ciepło Nazaretu —
światło Gwiazdy zbliża się do Krzyża...
Nie można odejść
z Jeruzalem,
gdzie zmierzch gasi oliwny ogród,
gdzie o brzasku uczeń zdradzi Mistrza...
Nie można odejść —
kiedy głos uderza w skronie,
nawet kamień wydaje się perłą,
kiedy w ciszy czuwa faryzeusz,
nawet świt przynosi wyrok kata...
Nie ma ucieczki —
gdy spojrzenia podają cykutek,
zamiast chleba rzucą garść piolunu
małowierni z przypadkowej drogi.
Nie można odejść,
ale Ty, wejdiesz, Chryste
w tę świątynię złożoną w sarkofag
na ofiarę Twego Pilata,
by w Dniu Trzecim wskrzesić
Alleluja!

ELŻBIETA DOMAŃSKA



MAŁA ENCYKLOPEDIA TEOLOGICZNA (933)

w opracowaniu bpa M. RODEGO

S

niez problemy i sprawy teologiczne, względnie mówiąc inaczej — tematykę z pogranicza teologii-religii i filozofii, światopoglądu. Wymienić tu należy przede wszystkim następujące tytuły: *Kordian* (1834); *Anhelli* (1838); *Horsztyński* (1839); *Balladyna* (1839); *Trzy poemata* (1839); *Ojciec zadżumionych* (1839); *Poema Piasta Dantyszka* (1839); *Lilla Weneda* (1840); *Mazepa* (1840); *Beniowski* (1840); *Ksiądz Marek* (1844); *Genesis z ducha* (1844); *Król-Duch* (1847); oraz utwory już po śmierci poety wydane w 1866 roku przez A. Małeckiego pt. *Pisma pośmiertne Juliusza Słowackiego*. Tak więc i Juliusz Słowacki, jak pozostali dwaj polscy wieszczowie: — Adam Mickiewicz i — Zygmunt Krasiński — nie będąc teologiem zagadnieniom teologicznym i filozoficzno-teologicznym w swojej bogatej twórczości wiele miejsca i uwagi poświęcił.

Słowo — w chrześcijańskim słownictwie teologicznym i w chrześcijańskiej teologii oznacza Drugą Osobę → Trójcy św., — Jezusa Chrystusa, po grecku → Logos, a po łacinie Verbum.

Słowo Boże — w chrześcijańskim słownictwie teologicznym oznacza w sensie ścisłym Pismo św. (→ Biblia), którego autorem źródłowym, i pierwszorzędnym, jest → Bóg, a w sensie szerszym Słowem Bożym przyjęło się nazywać — kazanie lub → homilię, w których kaznodzieja głosi, powinien głosić i objaśniać, prawdy Boże zawarte w Piśmie św., w katolickim ujęciu — również w → Tradycji, a nie własne poglądy, czy treści nie teologiczne i nie związane z treściami Pisma św. i Tradycji.

Służba Boża — to ogólny termin oznaczający w polskim słownictwie teologicznym przede wszystkim spełnianie przez biskupów i kapłanów świętych czynności liturgicznych. a

również wykonywanie przez nich oraz diakonów, braci zakonnych i laików posługiwania, diakonii, na rzecz bliźnich, będących w potrzebie, zarówno w zakresie zaspakajania ich potrzeb psychicznych, intelektualnych, jak i materialnych z wewnętrznego nakazu miłości bliźniego i w imię Boga.

Smereka Władysław — (ur. 1907, zm. 1983) — ks. rzymskokatol., teolog, egzegeta, prezes Polskiego Towarzystwa Teologicznego w latach 1960—1962 i 1966—1973, profesor egzegezy Nowego Testamentu na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Jagiellońskiego, autor kilku cennych prac teologicznych. Napisał m.in.: *Najstarsza legenda o Matce Najświętszej* (1938); *Proces Jezusa Chrystusa* (1953); *Studium Pasyjne* (1968) i wiele artykułów wydrukowanych przede wszystkim w *Gazecie Kościelnej* (Lwów) i *Ruchu Biblijnym i Liturgicznym* (Kraków).

Smotrycki Melecjusz — (ur. 1578, zm. 1633) — w pierw. teolog prawosławny, potem rzymskokatolicki, przez pap. Urbana VIII zamianowany arcybiskupem hieropolitańskim. Jest autorem szeregu prac, z których tu należy wymienić następujące tytuły: *O pochodzeniu Ducha św.* (ok. 1612); *Apologia peregrynacji do krajów wschodnich* (1628; treść ukierunkowana na jedność Kościoła); *Paraenesis albo Napomnienie* (1628); *Relacje do Urbana VIII* (1630; tu wypowiedział m.in. wiele cierpkich uwag odnośnie do biskupów łacińskich oraz pochlebnych uwag i czci odnośnie do obrządku wschodniego).

Sobota — — szabat.

Sobota Wielka — to sobota przed Niedziłą Wielkanocną, czyli przed niedzielą → Zmartwychwstania Pańskiego (→ Wielki Tydzień; → Rezurekcja).

Z zagadnień etyki chrześcijańskiej

Mądry władarz

Oddając człowiekowi we władanie ziemię, Stwórca oczekiwał od króla stworzeń pomocy i wdzięczności. Pomocy w dziele przetwarzania materii, by możliwie najpełniej służyła ludziom, a wraz z nimi i przez nich Bogu. Wdzięczności za tak wielkie wyniesienie człowieka, uczynionego mało co mniejszym od aniołów. Chociaż człowiek zgrzeszył. Stwórca nie cofnął mu władarstwa, tylko je ograniczył, w czasie. Zarządzać mamy dobrami materialnymi przez nasze ziemskie życie. Zarządzać tak mądrze, by przy ich pomocy zbliżył się na powrót do Boga. Mamy sobie czynić przyjaciół z mamony niesprawiedliwości, aby nas przyjęło w nagrodę dc wiecznych przybytków. Mamona nasi praojcowie nazwali wszelkie dobra materialne. Jak to zrobić w praktyce, nauczył nas Zbawiciel. Niestety, nawet Jego słowa bardzo często nie trafiają do uszu ludzi, którzy uważają się za uczniów

Syna Bożego. Zapominamy, że jesteśmy tylko gośćmi i przechodniami na ziemi, z której niczego materialnego nie zabierzemy na drogę wieczności. „Cóż pomoże człowiekowi choćby cały świat zyskał, a na duszy swojej poniosł szkodę?” Zadufany w swoje zdrowie i powodzenie ziemskie. król stworzenia grzęźnie coraz bardziej w żądy posiadania tak, że nawet nie wie, kiedy z pana staje się niewolnikiem mamony. Dla powiększenia majątku poświęci teraz nieszczęśnik wszystkie siły fizyczne i duchowe, a nawet życie. Gdy nadejdzie śmierć, wówczas anioł powie takiemu bogaczowi: „Głupcze, za chwilę umrzesz, a to co nagromadziłeś czyje będzie?” Jest szansa, by te wszystkie ciężkie jak kamień pieniądze, klejnoty, samochody i domy zamiast trzymać nas zgodnie ze swoją naturą i siłą ciężenia łańcuchem przy ziemi, przysparzały nam skarbów w niebie i przypinały nam skrzydła. Stanie się tak, gdy pójdziemy za radą naszego Zbawiciela i stanimy się ubogimi w duchu, co nam pomoże zerwać łańcuch niewoli, nałożony nam przez pożądlivoci oczu i pychę żywota — jak określa apostoł Jan nieopanowane pragnienie chwały i żądcę bogactw. Czarną listę czynów niegodnych dziecka Bożego w dziedzinie materialnej, świadcząca jak mało jeszcze chrześcijaństwo realizują wskazania swego Mi-

strza musimy mieć często przed oczami, jeśli chcemy uniknąć błędów współbraci i nie powtarzać naszych grzechów w tej materii. Jeszcze częściej uświadamiamy sobie prawdę, że z woli Boga jesteśmy włodarzami. A jak się zachowuje mądry władarz?

Jest zawsze świadomy, że dobra powierzone jego pieczy faktycznie stanowią jedynie depozyt, a nie własność bezwzględna i wyłączna. Przyjdzie czas, gdy każdy z nas usłyszy słowa prawdziwego Właściciela: „Zdaj liczbę władarstwa twojego, bo już nie będziesz mógł dalej być zarządcą!

Niech na ten moment będzie wszystko przygotowane. Władarz mądry wykorzystuje podległe mu dobra, by nimi zyskać przyjaciół. A więc nie wszystko tylko dla siebie. Jest wokół tyle potrzeb i tylu potrzebujących. Miejmy hojną dłoń dla bliźnich naszych. Dobry zarządca bardziej dba o dobro cudze niż o własne. Za własność cudzą odpowiedzialność jest większa, bo trzeba ją oddać przynajmniej w nienaruszonym stanie, a najczęściej z procentem. By tym gorliwiej czuwać nad powierzonym majątkiem, który mamy mnożyć dla Pana i dla nas samych, będziemy traktować wszelkie dobra materialne, tak publiczne jak też

prywatne, jako naszą osobistą własność. Nie damy niczego niszczyć, co wykonali nasi bracia lub przykazała nam matka natura.

Jednocześnie wszystko, co stanowi naszą wyłączną własność nie będziemy uważać za swoje. O obowiązku dzielenia się z bliźnimi już wspominałem. Stary Testament zawiera poetycką Księgę o bardzo majątnym człowieku, który stracił wszystko w czasie kilku dni: synów i córki, ogromny majątek i zdrowie. Tym człowiekiem był Hiob. Z pana stał się nędzarzem. Takiej tragedii niewielu ludzi stawia czoło. Najczęściej czarna rozpacz zapędza nieszczęśnika do grobu. Hiob przeżył. Wiedział, że był tylko włodarzem. Pelen bólu po stracie, zamiast narzekać i lamentować, mówi: „Pan dał, Pan wziął, niech Imię Jego będzie błogosławione”. Bóg przywrócił władarstwo Hiobowi. Nam też za dobre władarzenie może być przedłużony czas życia na ziemi, lub powierzone jeszcze większe dobra. W chwili, gdy Bóg przyjdzie rozliczyć nas z gospodarki Jego dobrami, usłyszymy pochwałę i zapowiedź nagrody: „Dobrze służy wierny i dobry, ponieważ w małym byłeś wierny nad wieloma cię postanowię. Wnijdź do wesela Pana swego”.

Ks. ALEKSANDER BIELEC

MAŁA ENCYKLOPEDIA TEOLOGICZNA (934)

Sobór — to nazwa: 1° w pierwszym tysiącleciu, może ściślej odnośnie do pierwszego tysiąclecia naszej ery, ery chrześcijańskiej, zgromadzenia biskupów całego świata, zwoływane w pierw w przez cesarzy i odbywające swoje obrady również pod ich przewodnictwem, albo ich legata, a obradujące w celu doskonalenia organizacji i dyscypliny kościelnej, definiowania zasad wiary oraz decydowania w innych aktualnie ważnych sprawach; w drugim tysiącleciu, po podziale Kościoła chrześcijańskiego na zachodni — łaciński, i wschodni — grecki, sobory zwoływali już tylko papież i im przewodniczyli oraz odbywały i odbywają się w ramach i granicach Kościoła zachodniego, później i współcześnie nazywanego Kościołem Rzymskokatolickim. W soborach w zasadzie poza papieżem uczestnikami byli i są: kardynałowie, patriarchowie, arcybiskupi i biskupi ordynariusze, generalni przełożeni zakonów itd., oraz zaproszeni, zwłaszcza wybitni teologowie z tym, że mieli i mają ci ostatni tylko głos doradczy; podkreślić też trzeba, że uchwały soboru czy soborów rzymskokatolickich nabierały i nabierają mocy obowiązując dopiero po ich aprobacie przez papieża (→ koncyliairyzm). W wypadku śmierci papieża w czasie trwania soboru, sobór zawieszają obrady i może on je podjąć, kontynuować i zakończyć je dopiero wtedy, kiedy uczyni to nowy papież.

W podzielonym Kościele chrześcijańskim niektóre Kościoły i związki wyznaniowe za sobory powszechne, nazywane też ekumenicznymi, uważają tylko pierwsze cztery czy pięć soborów, a inne — sześć lub siedem, jeszcze inne — osiem lub dziewięć, natomiast odbyte w drugim tysiącleciu sobory w całości zostały uznane i mają walor tylko w Kościele Rzymskokatolickim, który był ich organizatorem.

Przyjmuje się odbycie dotąd następujących soborów, a mianowicie: Sobór Jerozolimski albo Apostolski (50—51 r.); Nicejski (325); Konstantynopolitański I (381); Efeski (431);

Chalcedoński (451); Konstantynopolitański II (553); Konstantynopolitański III (680); Nicejski II (787); Konstantynopolitański IV (869—870); Laterański I (1123); Laterański II (1139); Laterański III (1179); Laterański IV (1215); Lyonki I (1245); Lyonki II (1274); Wienneński (1311—1312); Konstancjański (1414—1418); Bazylejsko-ferrarsko-florenckorzyski (1431—1445); Laterański V (1512—1517); Trydencki (1545—1563; → Trydencki sobór); Watykański I (1869—1870); Watykański II (1962—1965; → Watykańskie sobory). Od soboru w wyżej podanym znaczeniu należy odróżnić → synod albo synody.

2° w Kościołach prawosławnych: a) kościoła katedralnego (biskupiego) w rezydencji patriarchy, metropolity, arcybiskupa, biskupa ordynariusza; b) rady biskupów przy patriarchalnej lub arcybiskupiej, czy metropolickiej Kościoła autokefalicznego, pełniącego pod jego przewodnictwem — w różnych Kościołach różne funkcje — funkcje ważne, również w zakresie ustawodawczym, powoływania i konsekracji nowych biskupów, a nie tylko doradczym.

Socyn Faust — (Sozzini, ur. 1539 w Sienie, zm. 1604 w Lusławicach k. Tarnowa) — to włoski humanista, myśliciel i reformator religijny, przebywający na stałe i działający w Polsce od 1579 roku, w pierw w Krakowie, następnie w Lusławicach, ale bywał też w innych miastach i miejscowościach polskich, zwłaszcza w — Rakowie, autor kierunku w koncepcjach — braci polskich, zwanego socynianizmem (→ socynianie). Swoje nowe poglądy teologiczne i filozoficzno-teologiczne głosił nie tylko ustnie, ale opublikował je również w dziele pt. *Praelectiones theologicae*, czyli *Prelekcje teologiczne*, znane jako *Odczyty krakowskie*; zostały one wydrukowane już po jego śmierci w dwóch pierwszych tomach wydawnictwa braci polskich p.n. Biblioteki Braci Polskich, czyli po łacinie *Bibliotheca Fratrum*

CHARYZMAT A INSTYTUCJA

W dniach od 24 do 28 września 1984 r. obradował w Zurychu V Europejski Kongres Teologów pod hasłem: „Charyzmat a instytucja”. Zorganizowało go Naukowe Towarzystwo Teologiczne, które zrzesza 430 naukowców z 13 krajów Europy wschodniej i zachodniej. Uczestnicy obrad doszli do wniosku, że charyzmat i instytucja nie są przeciwieństwami. Znany protestancki znawca Nowego Testamentu, prof. Eduard Schweizer, stwierdził, że wprawdzie Jezus nie sprawował żadnego urzędu, ale Nowy Testament nie neguje istnienia struktur kościelnych. Już pierwsze zbory posiadały zalety takich struktur w postaci własnego porządku organizacyjnego. Teolog rzymskokatolicki Rudolf Schnackenburg zwrócił uwagę, że w jego Kościele nastąpiło otwarcie na wspólnotę wszystkich ochrzczonych, którą prowadzi Duch święty.

ŚWIATOWY KONGRES MENONITÓW

W dniach od 24 do 29 lipca 1984 r. obradował w Strasburgu (Francja) XI Światowy Kongres Menonitów, który zgromadził 6000 uczestników z 52 krajów. Prezydent Światowej Konferencji Menonitów, Charles Christiano z Indonezji, wyraził się z uznaniem, o bogatym dziedzictwie wczesnych anabaptystów, poprzedników menonitów, i jednocześnie przypomniał uczestnikom konferencji, że ich wiara musi być aktywna i nadać za wymaganiai współczesnego świata. Wiele miejsca poświęcono podczas obrad problemom zagrożenia pokoju.

DR CASTRO O EKUMENIZMIE

Nowy sekretarz generalny Światowej Rady Kościołów, dr Emilio Castro, stwierdził w ogłoszonej publikacji, że będzie się troszczył, o to, aby Rada nie stała się „jedną z grup interesów”. Kontekst teologiczny winien być — jego zdaniem — tą miarą, której należy mierzyć programy ŚRK. I tak, kontrowersyjny Program Zwalczenia Rasizmu należy interpretować nie tylko jako zaangażowanie na rzecz większej sprawiedliwości, lecz jako złożenie jednoznacznego świadectwa na rzecz posłania Jezusa Chrystusa.

MODLITWY O JEDNOŚĆ CHRZEŚCIJAN

Rzymskokatolicki arcybiskup Liverpoolu, Derek Worlock, i jego anglikański kolega w urzędzie, bp David Sheppard, złożyli wspólną, dwudniową wizytę w Irlandii Północnej. Jako goście rzymskokatolickiego prymasa Irlandii, kard. Tomasa O'Faiacha, i zwierzchnika Kościoła Anglikańskiego Irlandii, abp Johna Armstronga, wzięli udział w Armgh i Belfascie



w uroczystościach związanych z Tygodniem Modlitwy o Jedność Chrześcijan. Obaj biskupi z Liverpoolu wygłosili kazania podczas nabożeństwa w rzymskokatolickiej katedrze w Armagh.

WZRASTA LICZBA ANGLIKANÓW

Wzrasta liczba członków Wspólnoty Kościołów Anglikańskich, zwłaszcza w Afryce. Na całym świecie żyje obecnie ponad 65 milionów anglikanów. Zwierzchnik anglikanów, arcybiskup Canterbury Robert Runcie, uważa, że wobec wzrostu liczby członków w innych częściach świata, nazywanie Kościoła Anglikańskiego potocznie Kościołem Anglii nie odpowiada już rzeczywistości i stanowi rzeczywiście stanowić.

KOŚCIÓŁ METODYSTYCZNY

Przed 200 laty w Baltimore (USA) powołany został do życia Kościół Metodystyczny. Z okazji tej rocznicy w dniach od 26—29 lipca 1984 odbyło się w Hollabrunn k. Wiednia spotkanie 450 przedstawicieli tej tradycji kościelnej z Europy Wschodniej i Zachodniej, które obradowało pod hasłem: „Służyć Bogu przez całe życie”, zajmując się przede wszystkim teologicznymi podstawami wyznawanej wiary. Jako praktyczne konsekwencje wy-

nikające z tej wiary wymieniono m.in. zaangażowanie Kościoła na rzecz ochrony naturalnego środowiska i utrzymania pokoju. Stwierdzono, że założyciel Kościoła John Wesley zajmował się przede wszystkim sprawami ludzi ubogich i zaniedbanych pod względem społecznym. Natomiast obecnie Kościół Metodystyczny stał się w wielu krajach Kościołem klasy średniej. Wyrażono życzenie, aby także dzisiaj metodyści zaangażowali się wiarygodnie w sprawy społeczne.

DIALOG LUTERAN I RZYMSKOKATOLIKÓW W USA

W Wydawnictwie „Augsburg Publishing House” w Minneapolis (USA) ukaże się na początku 1985 r. streszczenie wyników dialogu luterancko-rzymskokatolickiego na temat usprawiedliwienia. W końcu września teolodzy obydwu wyznań kontynuowali w Cincinnati rozmowy o Marii i świętych. Był to ósmy temat dialogu, rozpoczętego w 1964 r. Wynikiem dialogu nt. usprawiedliwienia było obustronne stwierdzenie, że zbawienie przychodzi jedynie przez wiarę w Chrystusa, co odpowiada nauce ewangelicznej. Jednocześnie stwierdzono, że krytykowane w XVI wieku niektóre nauki katolickie „mogą być rozumiane w sposób, który jest zgodny z ekumenicznym rozumieniem usprawiedliwienia przez wiarę”.



Kaplica ukazania się Pana Jezusa Matce Najświętszej po Zmartwychwstaniu. Kaplica znajduje się w Bazylice Grobu Pańskiego w Jerozolimie.

Śmierć i Zmartwychwstanie Chrystusa – centrum

MOWA POŻEGNALNA CHRYSTUSA

Jezus umywa uczniom nogi (J 13, 1–17)

Było to przed Świętym Paschy. Jezus wiedząc, że nadeszła Jego godzina przejścia z tego świata do Ojca, umiłował swych na świecie, do końca ich umiłował. W czasie wieczerzy, gdy diabeł już nakłonił serce Judasza Iskarioty, syna Szymona, aby Go wydać, wiedząc, że Ojciec dał Mu wszystko w ręce oraz, że od Boga wyszedł i do Boga idzie, wstał od wieczerzy i złożył szaty. A wzięwszy prześcieradło nim się przepasał. Potem nalał wody do miednicy. I zaczął umywać nogi i ocierać prześcieradłem, którym był przepasany. Podszedł więc do Szymona Piotra, a on rzekł do Niego: „Panie, Ty chcesz mi umywać nogi?” Jezus mu odpowiedział: „Tego, co Ja czynię, ty teraz nie rozumiesz, ale później będziesz to wiedział”. Rzekł do Niego Piotr: „Nie, nigdy mi nie będziesz nóg umywał”. Odpowiedział mu Jezus: „Jeśli cię nie umyję, nie będziesz miał udziału ze Mną”. Rzekł do Niego Szymon Piotr: „Panie, nie tylko nogi moje, ale i ręce, i głowę”. Powiedział do niego Jezus: „Wykapany potrzebuje tylko nogi sobie umyć, bo cały jest czysty. I wy jesteście czysti, ale nie wszyscy”. Wiedział bowiem, kto Go wyda, dlatego powiedział: „Nie wszyscy jesteście czysti”.

A kiedy im umył nogi, przywdział szaty i znów zajął miejsce przy stole, rzekł do nich: „Czy rozumiecie, co wam uczyniłem? Wy Mnie nazywacie *Nauczycielem* i *Panem* i dobrze mówicie, bo nim jestem. Jeżeli więc Ja, Pan i Nauczyciel, umyłem wam nogi, to i wyście powinniście sobie nawzajem umywać nogi. Dałem wam bowiem przykład, abyście i wy tak czynili, jak Ja wam uczyniłem. Zaprawdę, zaprawdę, powiadam wam: Sluga nie jest większy od swego pana ani wystanik od tego, który go posłał. Wiedząc to będziecie błogosławieni, gdy według tego będziecie postępować.

„Przykazanie nowe daję wam” (J 13, 31–35)

Po jego (Judasza) wyjściu rzekł Jezus: „Syn Człowieczy został teraz otoczony chwałą, a w Nim Bóg został chwałą otoczony. Jeżeli Bóg został w Nim otoczony chwałą, to i Bóg Go otoczył chwałą w sobie samym, i to zaraz Go chwałą otoczy. Dzieci, jeszcze krótko jestem z wami. Będziecie Mnie szukać, ale — jak to Żydom powiedziałem, tak i teraz wam mówię — dokąd Ja idę, wy pójdźcie nie możecie. Przykazanie nowe daję wam, abyście się wzajemnie miłowali tak, jak Ja wam umiłowalem; żebyście i wy tak się miłowali wzajemnie. Po tym wszyscy poznają, żeście uczniami moimi, jeśli będziecie się wzajemnie miłowali”.

„Niech się nie trwoży serce wasze” (J 14, 1–4)

Niech się nie trwoży serce wasze. Wierzycie w Boga? I we Mnie wierzcie. W domu Ojca mego jest mieszkań wiele. Gdyby tak nie było, to bym wam powiedział. Idę przecież przygotować wam miejsce. A gdy odejdę i przygotuję wam miejsce, przyjdę powtórnie i zabiorę was do siebie, abyście i wy byli tam, gdzie Ja jestem. Znaście drogę, dokąd Ja idę.

„Ja jestem drogą i prawdą, i życiem” (J 14, 5–14)

Odezwał się do Niego Tomasz: „Panie, nie wiemy, dokąd idziesz. Jak więc możemy znać drogę?” Odpowiedział mu Jezus: „Ja jestem drogą i prawdą, i życiem. Nikt nie przychodzi do Ojca inaczej jak tylko przeze Mnie. Gdybyście Mnie poznali, znalibyście i mego Ojca. Ale teraz już Go znacie i zobaczyliście”. Rzekł do Niego Filip: „Panie, pokaż nam Ojca, a to nam wystarczy”. Odpowiedział mu Jezus: „Filipie, tak długo jestem z wami, a jeszcze Mnie nie poznałeś? Kto Mnie zobaczył, zobaczył także i Ojca. Dlaczego więc mówisz: „Pokaż nam Ojca?” Czy wierzysz, że Ja jestem w Ojcu, a Ojciec we Mnie? Słów tych, które wam mówię, nie wypowiadam od siebie. Ojciec, który trwa we Mnie, On sam dokonuje tych dzieł. Wierzcie Mi, że

Ja jestem w Ojcu, a Ojciec we Mnie. Jeżeli zaś nie — wierzcie przynajmniej ze względu na same dzieła. Zaprawdę, zaprawdę, powiadam wam: Kto we Mnie wierzy, będzie także dokonywał tych dzieł, których Ja dokonuję, owszem, i większe od tych uczyni, bo Ja idę do Ojca. A o cokolwiek prosić Mnie będziecie w imię moje, Ja to spełnię.

Jezus obiecuje Ducha Świętego (J 14, 15–31)

Jeżeli Mnie miłujecie, będziecie zachowywać moje przykazania. Ja zaś będę prosił Ojca, a innego Pocięzyciela da wam, aby z wami był na zawsze — Ducha Prawdy, którego świat przyjąć nie może, ponieważ Go nie widzi ani nie zna. Ale wy Go znacie, ponieważ u was przebywa i w was będzie. Nie zostawię was sierotami: Przyjdę do was. Jeszcze chwila, a świat nie będzie już Mnie oglądał. Ale wy Mnie widzicie, ponieważ Ja żyję i wy żyć będziecie. W owym dniu poznacie, że Ja jestem w Ojcu moim, a wy we Mnie i Ja w was. Kto ma przykazania moje i zachowuje je, ten Mnie miłuje. Kto zaś Mnie miłuje, ten będzie umiłowany przez Ojca mego, a również Ja będę go miłował i objawię mu siebie”. Rzekł do Niego Juda, ale nie Iskariota: „Panie, cóż się stało, że nam się masz objawić, a nie światu?” W odpowiedzi rzekł do niego Jezus: „Jeśli Mnie kto miłuje, będzie zachowywał naukę, a Ojciec mój umiłuje go, i przyjdzie do niego, i będziemy u niego przebywać. Kto Mnie nie miłuje, ten nie zachowuje słów moich. A nauka, którą słyszycie, nie jest moja, ale tego, który Mnie posłał, Ojca.

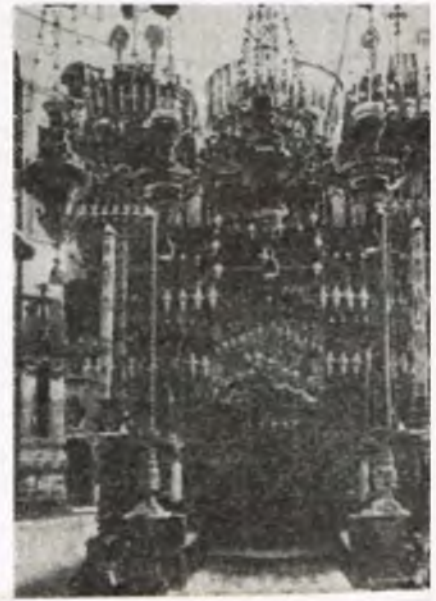
To wam powiedziałem przebywając wśród was. A Pocięzyciel, Duch Święty, którego Ojciec posła w moim imieniu, On was wszystkiego nauczy i przypomni wam wszystko, co Ja wam powiedziałem. Pokój zostawiam wam, pokój mój daję wam. Nie tak jak daję świat, Ja wam daję. Niech się nie trwoży serce wasze, ani się nie lęka. Słyszeliście, że wam powiedziałem: Odchodzę i przyjdę znów do was. Gdybyście Mnie miłowali, rozradowalibyście się, że idę do Ojca, bo Ojciec większy jest ode Mnie. A teraz powiedziałem wam o tym, zanim to nastąpi, abyście uwierzyli, gdy się to stanie. Już nie będę z wami wiele mówił, nadchodzi bowiem władca tego świata. Nie ma on jednak nic swego we Mnie. Ale niech świat się dowie, że Ja miłuję Ojca i że tak czynię, jak Mi Ojciec nakazał. Wstańcie, idźmy stąd!

Modlitwa Jezusa (J 17, 1–5)

To powiedział Jezus, a podniósłszy oczy ku niebu, rzekł: „Ojciec nadeszła godzina! Otocz swego Syna chwałą, aby Syn Ciębie nią otoczył i aby mocą władzy udzielonej Mu przez Ciebie nad każdym człowiekiem dał życie wieczne wszystkim tym, których Mu dałeś. A to jest życie wieczne: aby znali Ciebie, jedynego prawdziwego Boga, oraz Tego, którego posłałeś, Jezusa Chrystusa. Ja Ciebie otoczyłem chwałą na ziemi przez to, że wypełniłem dzieło, które Mi dałeś do wykonania. A teraz Ty, Ojciec, otocz Mnie u siebie tą chwałą, którą miałem u Ciebie pierwiej, zanim świat powstał”.

Modlitwa za uczniów (J 17, 6–19)

„Objawiłem imię Twoje ludziom, których Mi dałeś ze świata. Twoimi byli i Ty Mi ich dałeś, a oni zachowali słowo Twoje. Teraz poznali, że wszystko, cokolwiek Mi dałeś, pochodzi od Ciebie. Słowa bowiem, które Mi powierzyłeś, im przekazałem, a oni je przyjęli i prawdziwie poznali, że od Ciebie wyszedłem, oraz uwierzyli, że Ty Mnie posłał. Ja za nimi proszę, nie proszę za światem, ale za tymi, których Mi dałeś, ponieważ są Twoimi. Wszystko bowiem moje jest Twoje, a Twoje jest moje, i w nich zostałem otoczony chwałą. Już nie jestem na świecie, ale oni są jeszcze na świecie, a Ja idę do Ciebie. Ojciec Święty, zachowaj ich w Twoim imieniu, które Mi dałeś, aby tak jak My stanowili jedno. Dopóki z nimi byłem, zachowywałem ich w Twoim imieniu, które Mi dałeś, i ustrzegłem ich, a nikt z nich nie zginął z wyjątkiem syna zatracenia, aby się speł-



viary chrześcijańskiej

niło pismo. Ale teraz idę do Ciebie i tak mówię, będąc jeszcze na świecie, aby moją radość mieli w sobie w całej pełni. Ja im przekazałem Twoje słowo, a świat ich znienawidził za to, że nie są ze świata, jak i Ja nie jestem ze świata”.

Modlitwa za Kościół (J 17, 20—26)

„Nie tylko za nimi proszę, ale i za tymi, którzy dzięki ich słowu będą wierzyć we Mnie; aby wszyscy stanowili jedno, jak Ty, Ojczy, we Mnie, a Ja w Tobie, aby i oni stanowili w Nas jedno, aby świat uwierzył, żeś Ty Mnie posłał. I także chwałę, którą Mi dałeś, przekazałem im, aby stanowili jedno, tak jak My jedno stanowimy. Ja w nich, a Ty we Mnie! Oby się tak zespolili w jedno, aby świat poznał, żeś Ty Mnie posłał i żeś Ty ich umiłował tak, jak Mnie umiłowalesz Ojczy, chcę, aby także ci, których Mi dałeś, byli ze Mną tam, gdzie ja jestem, aby widzieli chwałę moją, którą Mi dałeś, bo umiłowalesz Mnie przed założeniem świata. Ojczy sprawiedliwy! Świat Ciebie nie poznał, lecz Ja Ciebie poznałem i oni poznali, żeś Ty Mnie posłał. Objawiłem im Twoje imię, i nadal będę objawiał, aby miłość, którą Ty mnie umiłowalesz, w nich była i Ja w nich”.

ŚMIERĆ I ZMARTWYCHWSTANIE CHRYSTUSA

Ukrzyżowanie (Lk 23, 33—34)

Gdy przyszli na miejsce, zwane „Czaszką”, ukrzyżowali tam Jego i złoczyńców, jednego po prawej, drugiego po lewej Jego stronie. Lecz Jezus mówił: „Ojczy, przebac im, bo nie wiedzą, co czynią”. Potem rozdzielili między siebie Jego szaty, rzucając losy.

Śmierć Jezusa (Lk 23, 45—46)

Słońce się zaćmiło i zasłona przybytku rozdarła się przez środek. Wtedy Jezus zawołał donośnym głosem: *Ojczy, w Twoje ręce powierzam ducha mego*. Po tych słowach wyzioną ducha.

Po śmierci Jezusa (Lk 23, 47—49)

Na widok tego, co się działo, setnik oddał chwałę Bogu i mówił: „Istotnie, człowiek ten był sprawiedliwy”. Wszystkie tłumy, które zbiegły się na to widowisko, gdy zobaczyły, co się działo, wracały bijąc się w piersi. Wszyscy znajomi stali z daleka; a również niewiasty, które Mu towarzyszyły od Galilei, przypatrywały się temu.

Jezus pogrzebany (J 19, 38—42)

Potem Józef z Arymatei, który był uczniem Jezusa, lecz ukrytym z obawy przed Żydami, poprosił Pilata, by mógł zabrać ciało Jezusa. A Piła, zezwolił. Poszedł więc i zabrał Jego ciało. Przybył również i Nikodem, ten, który po raz pierwszy przyszedł do Jezusa w nocy, i przyniósł około stu funtów mieszaniny mirry i aloesu. Zabrali więc ciało Jezusa i obwiązali je w płótna razem z wonnościami, stosownie do żydowskiego sposobu grzebania. A na miejscu, gdzie Go ukrzyżowano, był ogród, w ogrodzie zaś nowy grób, w którym jeszcze nie złożono nikogo. Tam to więc, ze względu na żydowski dzień Przygotowania, złożono Jezusa, bo grób znajdował się w pobliżu.

Pusty grób (J 20, 1—10)

A pierwszego dnia po szabacie, wczesnym rankiem, gdy jeszcze było ciemno, Maria Magdalena udała się do grobu i zobaczyła kamień odsunięty od grobu. Pobiegła więc i przybyła do Szymona Piotra i do drugiego ucznia, którego Jezus kochał, i rzekła do nich: „Zabrano Pana z grobu i nie wiemy, gdzie Go położono”. Wyszedł więc Piotr i ów drugi uczeń i szli do grobu. Biegli oni obydwaj razem, lecz ów drugi uczeń wyprzedził Piotra i przybył pierwszy do grobu. A kiedy



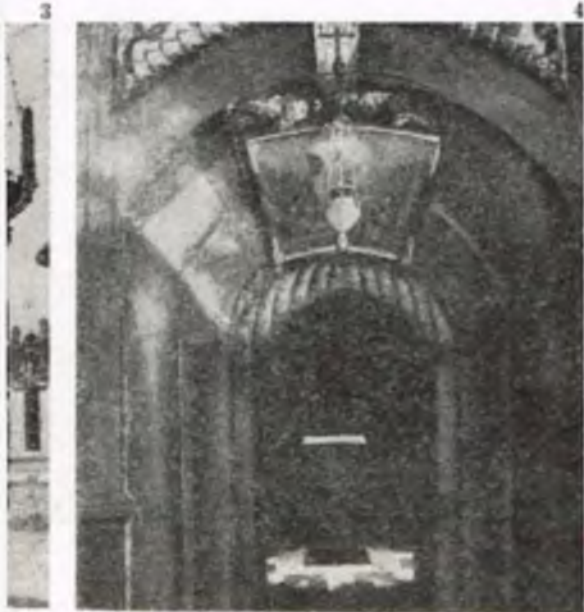
się nachylił, zobaczył leżące płótna, jednakże nie wszedł do środka. Nadszedł potem także Szymon Piotr, idący za nim. Wszedł on do wnętrza i ujrzał leżące płótna oraz chustę, która była na Jego głowie, leżącą nie razem z płótnami, ale oddzielnie zwiniętą na jednym miejscu. Wtedy wszedł do wnętrza także i ów drugi uczeń, który przybył pierwszy do grobu. Ujrzał i uwierzył. Dotąd bowiem nie rozumieli jeszcze Pisma, które mówi, że On ma powstać z martwych. Uczniowie zatem powrócili znowu do siebie.

Jezus zmartwychwstały ukazuje się Marii Magdalenie (J 20, 11—18)

Maria Magdalena natomiast stała przed grobem płacząc. A kiedy tak płakała, nachyliła się do grobu i ujrzała dwóch aniołów w białych, siedzących tam, gdzie leżało ciało Jezusa — jednego w miejscu głowy, drugiego w miejscu nóg. I rzekli do niej: „Niewiasto, czemu płaczesz?” Odpowiedziała im: „Zabrano Pana mego i nie wiem, gdzie Go położono”. Gdy to powiedziała, odwróciła się i ujrzała stojącego Jezusa, ale nie wiedziała, że to Jezus. Rzekł do niej Jezus: „Niewiasto, czemu płaczesz? Kogo szukasz?” Ona zaś sądząc, że to jest ogrodnik, powiedziała do Niego: „Panie, jeśli ty Go przeniosłeś, powiedz mi, gdzie Go położyłeś, a ja Go wezmę”. Jezus rzekł do niej: „Mario”. A ona obróciwszy się, powiedziała do Niego po hebrajsku: „Rabbuni”, to znaczy: „Nauczycielu”. Rzekł do niej Jezus: „Nie zatrzymuj Mnie, jeszcze bowiem nie wstąpiłem do Ojca. Natomiast udaj się do moich braci i powiedz im: „Wstępuję do Ojca mego i Ojca waszego oraz Boga mego i Boga waszego”. Poszła Maria Magdalena oznajmiając uczniom: „Widziałam Pana i to mi powiedział”.

Ukrzyżowany Jezus z Nazaretu zmartwychwstał! (Mk 16, 1—8)

Po upływie szabatu Maria Magdalena, Maria, matka Jakuba, i Salome nakupiły wonności, żeby pójść namaścić Jezusa. Wczesnym rankiem w pierwszy dzień tygodnia przyszły do grobu, gdy słońce wzeszło. A mówiły między sobą: „Kto nam odsunie kamień od wejścia do grobu?” Gdy jednak spojrzały, zauważyły, że kamień był już odsunięty, a był bardzo duży. Weszły więc do grobu i ujrzały młodzieńca, siedzącego po prawej stronie, ubranego w białą szatę; i bardzo się przestraszyły. Lecz on rzekł do nich: „Nie bójcie się. Szukacie Jezusa z Nazaretu, ukrzyżowanego; powstał, nie ma go tu. Oto miejsce, gdzie Go złożyli. Lecz idźcie, powiedzcie Jego uczniom i Piotrowi: Idzie przed wami do Galilei, tam Go ujrzycie, jak wam powiedział”. One wyszły i uciekły od grobu, ogarnięte je bowiem zdumienie i przestrasz. Nikomu też nic nie oznajmiły, bo się bały.



1. Jerozolima. Wieczernik, który zawdzięcza swe istnienie i część Ostatniej Wieczerzy (Mt 26, 17 nn), ukazywaniem się Jezusa Zmartwychwstałego uczniom zgromadzonemu w „górnej sali” (Mk 16, 14—18) i Zesłaniu Ducha Świętego (Dz 2, 1—13). Przed Wieczernikiem Piotr w Dzień Pięćdziesiątnicy przemawiał do zgromadzonych tłumów o wypełnieniu się czasów zapowiedzianych przez Proroków co do Zmartwychwstania Chrystusa i Zesłania Ducha Świętego (Dz 2, 14—36). Wiara i nauka Jezusa, zostawione uczniom i pierwszej gminie chrześcijańskiej, były silnie związane z tą salą.

2. Jerozolima. Bazylika Bożego Grobu. W przeddzień żydowskiej Paschy, Jezus został skazany na śmierć przez ukrzyżowanie. Wobec zbliżającej się godziny szabatu, ciało Jezusa złożono w pośpiechu w znajdującym się w pobliżu nowym grobowcu, wykutym w skałę, który należał do Józefa z Arymatei. Zakończył się rozdział ziemskiego posłannictwa Jezusa. Lecz nazajutrz po szabacie rozeszła się wieść, że „On żyje”. Pusty grób był tego wyraźnym znakiem. Zapowiedź Jezusa, że miał cierpieć, umrzeć i zmartwychwstać, spełniła się w całej rozciągłości. Odtąd pierwszy dzień tygodnia stanie się „Dniem Pańskim”, poświęconym pamiętce Zmartwychwstania Jezusa. Grób stał się najcenniejszą pamiątką dla chrześcijan.

3. Kaplica Bożego Grobu.

4. Kaplica Bożego Grobu. Obecnie Kaplica jest podzielona na przedsionek, zwany Kaplicą Anioła, oraz właściwy Grób. Na cokole pod płytą, jest fragment kamienia, którym był zamknięty Grób — jak każe wierzyć pobożne podanie — i który niewiasty znalazły odwalony w poranek Wielkanocy (Mk 16, 3).



PRZEZ KRZYŻ – Zmartwychwstanie

Chryście, wiszący na przydrożnym krzyżu!
Na nic Twe męki Ogrójca, Kalwarii,
Podana gąbka z żółcią, rozpacz Marii,
Gdy Ci wbijano w bok oszczep ze spiżu.

Człowiek odwrócił od Ciebie twarz ciemną
I, zatwardziały w swej zbrodni i złości,
Klaszcze w dłoń, pełen pysznej zelżywości.
Krzyżąc: „Umarłeś śmiercią nadaremna!”

Jednak nie! Męka Twa nie była próżną,
Jeśli w korony Twej cierniach ptak lichy
Zwił gniazdo, śpiewem kołysząc w sen cichy
Pod krzyżem głowę żebraka podróżną.

Jak Ciebie, Panie mój, gwoździe do krzyża,
Tak mnie do Ciebie miłość ma przybiła
I nie oderwie mnie już żadna siła
Od Twojej mocy, co — słaba! — omdlewa.

Kto szuka Cię, już znalazł Ciebie;
Już Cię ma, komu Ciebie trzeba;
Kto tęskni w niebo Twe, jest w niebie;
Kto głodny go, je z Twego chleba.
(...)

Wśród złych moich uczynków, jak wśród traw
ospałych,

Płynie Twój strumień, Panie,
Porusza moje ziemie, otwiera moje skały
Twarde, znieruchomiałe.
Pozwól za tym strumieniem i miodu, i mleka
Ludziom wejść na nie.
O człowieka, o miłość człowieka
Modlę się, Panie.

O miasto, miasto — Jeruzalem żalu,
gdzie wsparte o kolumny — każde drzewo krzyżem
nad cieniem mijającym jak cieniem koralu,
który jak płomień niewidzialny liże
stopy zwycięzców i tych, którzy leżąc
pod płytą blasku, w cień blasku nie wierzą.
(...)

Samotność twoją i twoje zachody
Sądzi Pan jeden smutku i nagrody,
Nim serce naciesz!
U niego droga twa — z tej się nie wraca,
U niego dzień nasz powszedni i praca,
Orężem pacierz.
(...)



*Spuśćcie rosę niebiosą, duchy nieobjęte,
i sztaby blasku białe, zwiastujące pieśni,
żeby, co żyje — życiem nie było przeklęte
i stało się jak światło w ciele — nie cielesne.
(...)*

*Spuśćcie rosę, niebiosą, rozróżnienie czynów.
i krople takie jasne, by koroną było
to, co jest nazywane za potęgę — miłość
i przez niedopełnienie pozostaje winą.*

*Spuśćcie rosę niebiosą — kręgi żywe światel
na głowy pochylone, by to, co jest mądrość,
nie odchyłalo na dół jak na płatku płatek
ludzi do głuchych studni i pożogi łądów.*

*Spuśćcie rosę, niebiosą, aby elementy,
które są ku świętości, uczyniły świętym
i podsycane duchów płomieniem, powstały
jak lodygi wzrastania i owoce chwały,
a opadając liśćmi zwycięstwa jak złoto,
lot uczyniły dla nas albo nas dla lotu.*

* * *

Zmartwychwstanie!... Zmartwychwstanie!...

*Dopomóż mi, Boże Panie,
Uszczęśliwić ludzkość całą,
Patrz! Ciśnię się wszak nawałą
do stóp Twoich... Ja tak proszę —
Pozwólcesz mi tu rozgorzeć,
Cuda czynić, piękno tworzyć,
Całą duszę w Wszechświat włożyć
I do Ciebie modły wznosić...*

*Słyszę jak niebiańskie chóry
i aniołów świętych granie —*

*Pieśni lecące za chmury...
Zmartwychwstanie!... Zmartwychwstanie..*

*Dopomóż mi, Boże Panie,
Być dla małych — Ochroną,*

*Dla nieszczęśliwych — Pocięką,
Dla zbłąkanych — cichą Strzeżką,
Zaś dla Narodu — Koroną
ozdobioną w ideały,
W perły czyste i kryształy,
Co blaski w nocie ciskają,
Przyświecając jak ognisko...*

*Pozwólcesz mi, Panie Boże,
Zmienić w raj ziemskie Siedlisko —
Niech me pieśni czas przetrwają,
Niech trwa wiecznie to, co tworzę...*

* * *

Wykorzystane zostały wiersze następujących autorów: L. Staffa „Gniazdo w cierniach”, „Jak Ciebie, Panie mój”, „Kto szuka Cię”, J. Lieberta „Natchnienie bolesne”, „Jeden jest Pan smutku i nagrody”, „Zmartwychwstanie” (Modlitwa poety), K. K. Baczyńskiego „O miasto, miasto — Jeruzalem żalu”, „Rorate coeli”.

Wybrała: E. DOMAŃSKA

Pisanki nie tylko po polsku

Narodził się ten zwyczaj bardzo dawno temu, bo już w starożytności znajdujemy wzmianki o nim w dziełach Owidiusza, Pliniusza i Juwenala. W Polsce pojawił się prawdopodobnie wraz z wprowadzeniem chrześcijaństwa, w każdym razie już w XII w. z pewnego fragmentu *Kroniki* Wincentego Kadłubka można wywnioskować, że zwyczaj malowania jaj był powszechny i dawał nawet podstawę do tworzenia przysłów. Mistrz Kadłubek pisał bowiem, iż „Polacy z dawien dawna byli zawistni i niestali, bawili się z panami swymi jak z malowanymi jajkami (pictis ovibus)”. Widać więc z tego, że jajka nie tylko malowano, ale też i bawiono się nimi już wówczas w znaną dziś zabawę zwaną „w wybiłki”, w której przeciwnicy uderzają swe pisanki jedna o drugą, a wygrywa ten, który stłucze jajko przeciwnika.

Malowaniem zajmowały się przeważnie dziewczęta, farbując je w odwarze z łupin cebuli, z kwiatu malwy, z kory dzikiej jabłoni, z szafranu itp., często rysując przedtem rozmaite wzory rozpuszczonym woskiem. Nazywano to „pisanie” — i stąd nazwa „pisanki”, a za motywy stosowano gałązki, drabinki, wiatraczki, serduszka, dzwonki, sosenki, kogutki, kurze łapki itp. Inną metodą zdobienia jaj było skrobienie jaj już pomalowanych przy użyciu ostrych kozików, szpilek czy ryłców. Rozróżnienie „pisanek” i „kraszanek” wywodzi się zaś stąd, iż kraszanki są tylko gładko pofarbowane, podczas gdy pisanki są „popisane”, czyli ozdobione rysunkami.

Takie są tradycje w naszym kraju — dziś zapewne, jeśli chodzi o „pisanki” bardziej kultywowane na wsi niż w mieście, gdzie z kolei popularniejsza jest tradycja „kraszanek”.

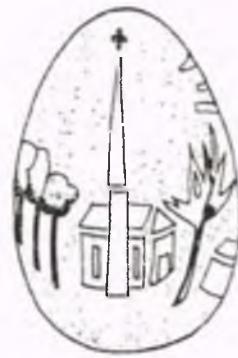
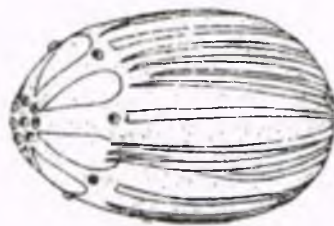
Z pewnością więc interesujące będzie — jako ciekawostka, i może jako swego rodzaju inspiracja, poznanie innych współczesnych „technik graficznych” na pisankach. Oto przykłady współczesnych pisanek belgijskich, prezentowanych nawet co roku na specjalnej wystawie w Brukseli.

Oczywiście, jako ozdoby i małe dzieła sztuki artyści tworzą i jaja drewniane, odpowiednio rzeźbione i malowane, bądź jaja z ceramiki czy innych tworzyw, ale najwięcej jest tradycyjnych wydmuszek z jaj kurzych lub gęsi, tylko zdobionych różnymi technikami. Przyjrzyjmy się niektórym z nich.

Oto na przykład (1) wydmuszka w dość jasnym brązowym kolorze, pewnie „cebulowym”, dekorowana przy użyciu techniki „collage'u”, czyli zwykłej naklejanki, przedstawiająca wykonany w delikatnych kolorach różu, biele, zieleni i błękitu widok małego miasteczka.

Inny przykład „malarstwa pejzażowego” na wydmuszce (2) to widok wioski z jej charakterystycznymi budowlami, wykonany na białym, naturalnym tle wydmuszki naiwną techniką rysunku przy użyciu błyszczącej emalii.

„Malarstwo abstrakcyjne” reprezentuje wydmuszka (3) z jaja kurzego w kolorze ciemnobrązowym z naklejkami ze złoconego papieru w kompozycji z drobnymi kolorowymi i perłowymi koralikami i pajetkami.



Wreszcie — dwie pisanki bardziej zbliżone charakterem rysunku do naszych, polskich: jedna (4) — na białym, naturalnym tle motywy roślinne, wykonane akwarelą w kolorze zieleni i różu i ostatnia (5) — na jasnobrązowym tle motywy kwiatowe z papieru wycinankowego w harmonijnie dobranych kolorach beżu i brązu.

Być może tych kilka pomysłów niekonwencjonalnego zdobienia wydmuszek i jaj da asumpt do wzbogacenia i naszej, polskiej, pisankowo-kraszankowej tradycji i zdobienia wielkanocnej święconki.



ed

CIĄGŁOŚĆ TRADYCJI

Zwyczaje wielkanocne w relacjach dawnych i współczesnych

*Wiedz, że to przez tradycję wyróżniony
jest majestat człowieka od zwierząt polnych...*
(C. K. NORWID: „Garstka piasku”)

Zyjemy w świecie ciągłych zmian, szybszych lub wolniejszych, ale nieustannych. Dotyczą one wszystkich dziedzin naszego życia i często nawet to samo pokolenie zmuszane jest do nabywania coraz to nowych umiejętności, zwyczajów i przyzwyczajzeń.

A jednak jest coś, co zmienia się stosunkowo wolniej, niż inne dziedziny życia, coś, co właśnie przez swą trwałość i względną niezmienną jest ostoją i gwarancją trwałości i ciągłości pokoleń, życia rodzinnego, kulturalnego. Są to wszelkiego rodzaju tradycje — z samej definicji niezmiennie i nienaruszalnie, tradycje można rzecz wielostopniowe — od rodzinnych poczynając, przez miejscowe, regionalne, do narodowych. Najczyściej, najbardziej spektakularnie uzewnietrzniają się one oczywiście przy obchodach różnego rodzaju świąt i uroczystości, najczęściej religijnych, a poza tym narodowych i państwowych.

W Polsce najbarwniejsze i najbogatsze są tradycje związane ze świętami Bożego Narodzenia i Wielkanocy. I chociaż, jak powiedzieliśmy, są to elementy najmniej w całej kulturze się zmieniające, to przecież i na nie ma wpływ przemijający czas, i one podlegają pewnym modyfikacjom, i na nich odbijają się przemiany historyczne i cywilizacyjne.

Spróbujmy przyjrzeć się, jak w różnych relacjach i przekazach wyglądają święta Wielkanocne dawniej i porównajmy z tymi obchodzonymi dziś, zobaczmy, co w nich jest najtrwalszego, a co się zmieniło.

Wszelkie uroczystości wielkanocne zaczynały się już w Niedzielę Kwietną, czyli Palmową, i trwały przez cały Wielki Tydzień. W Niedzielę Palmową polykano więc dla zdrowia święcone „bagniatka”, czyli baze wierzbowe i „dębowego Chrystusa do miasta doprowadzano”. Polegało na to obwożeniu na wózku drewnianej postaci Chrystusa. Oto jak opisuje ten zwyczaj Kraiński w *Postylli* z pocz. XVII w. Obwozi się więc

...osielka lipowego, na którym także Jezusek siedzi (...) przed tym tedy lipowym Jezuskiem dziatki, pięknie i kosztownie ubrawszy się (...) rzucając w górę kwiatki chodzą, nań palcy ukazują, mówią: Ten ci to jest, który miał przyjść dla zbawienia ludzkiego.

W Wielką Środę popularne było np. zrzucanie lub topienie Judasza a także, gdy po ciemnej jutrzni księży brewiarzami i psalterzami uderzali kilka razy w ławki, jak pisze Kitowicz:

...chłopcy swawolili, naśladowując księży, pozbiegawszy się do kościoła z kijami, tłukli nimi o ławki z całej mocy, czyniąc grzmot po kościele jak największy tak długo, aż dziadowie i studzy kościelni nie wyparowali ich z kościoła.

W Wielki Piątek i Sobotę odwiedzano „groby Chrystusowe”. Zwyczaj wyobrażenia Chrystusa leżącego w grobie, włoski prawdopodobnie, znany był najpierw tylko w klasztorach, potem rozpowszechnia się i w kościołach parafialnych. Jean de Laboureur tak opisywał przepych i bogactwo grobów w kościołach warszawskich za panowania Władysława IV:

...we wszystkich prawie grobach leżał Pan Jezus umarły, przy nim Matka Najświętsza; widać było rozpadającą się ziemię i niebios różne obroty, wszystko to nader okazałe dla nieprzeliczonej liczby lamp i świec jarzących, (...) wszędzie muzyka słyszeć się dawała.

W sobotę wieczór lub w niedzielę rano odbywała się rezurekcja, oznaczająca początek wesołości i uctowania świętecznego. Punktem kulminacyjnym uroczystości było święcenie jadła — w kościele bądź też po dworach, domach i chatkach. Musiał to być zwyczaj powszechny, skoro w 1773 r. biskup Załuski tak o tym pisze:

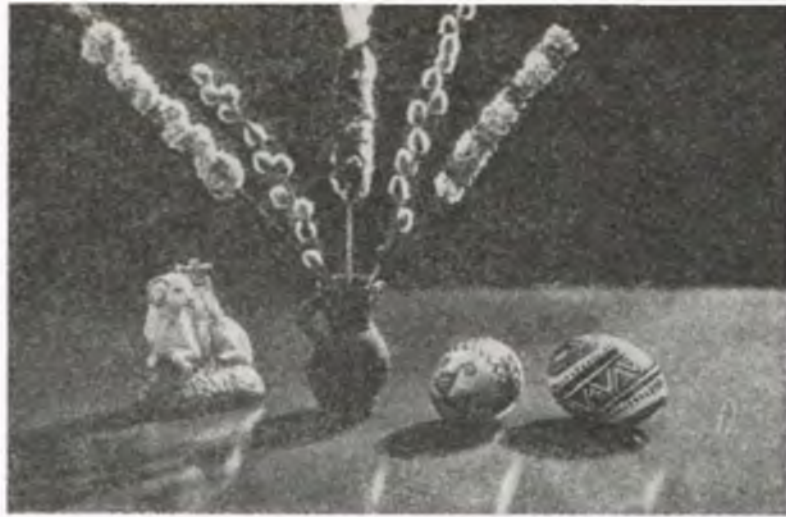
Upowszechnił się zwyczaj święcenia pokarmów w Wielką Sobotę po domach osób świeckich, który, aczkolwiek sam w sobie pobożny i chwalebny dla nadużyć jednak cierpiący być nie może. (...) Proboszczowie więc niech wyłożą wiernym, iż nie jest koniecznością wszystkie pokarmy poświęcać, lecz dosyć niektóre z nich, choćby tylko sam chleb, a ten z łatwością może być przyniesiony do drzwi kościelnych i tam błogosławiony. Z tym wszystkim, tam zwłaszcza, gdzie jest kilku księży, można się udać do domów osób znakomitszych, szczególnie dobrodziejów kościoła...

Rozmaitość i obfitość jadła potwierdzano w różnych relacjach wielokrotnie, często natomiast zdarzało się, że podawano w te dni tylko potrawy zimne:

*W wielkanocną niedzielę, gdzie, wygnawszy śledzie,
Mięsiwem wyścielamy boki przy obiedzie,
Nie warzy ani kucharz wieczery, dopieka:
Bigosy zimne daje, salaty i mleka.
Kolacją zowie my taki stół bez dymu.*

Oczywiście niezbędne wszędzie były jaja — pisanki, kraszanki, różne w różnych regionach, ale zawsze obecne:

*Alleluja mistrzu! Chrystus zmartwychwstaje,
Dobrywajcie kozika na święcone jaje!*



Jadło święteczne musiało być nie tylko obfite, ale i suto podlewane rozmaitymi napitkami, po długim poście z utęsknieniem czekano bowiem na moment, gdy wreszcie bez grzechu można raczyć się do syta:

*Dobre placki przekładane,
I kielbasy nadziewane.
Daj mi Chryste, zażyć tego,
Daj doczekać święconego.
Będę cię chwalił, żeś jest dobry, Panie,
Gdy sobie podjem szynki na śniadanie!*

Do tradycji wielkanocnych należało również przygotowanie jakiegoś nowego stroju, całego, lub przynajmniej jego części. Oto jak pisze o tym Potocki w *Ogrodzie fraszek*:

*W nowe szaty stroimy i siebie, i sługi.
Nie śpi druga całą noc, gatując musztaśie,
Włosy trefiąc, rada by kram włożyła na się.*

Poniedziałek wielkanocny miał jeden, wybijający się zwyczaj: oczywiście śmigus, czy inaczej dyngus.

Była to swawola powszechna w całym kraju — pisze Kitowicz — tak między pospólstwem, jak też między dystyngowanymi. (...) Stoły, stolki, kanapy, łóżka, wszystko to było zmoczone, a podłogi — jak stawy — wodą zalane. Dlatego gdzie taki dyngus, mianowicie u młodego małżeństwa miał być odprawiany, pouprzątali wszystkie meble kosztowniejsze i sami się poubierali w suknie najpodlejsze, takowych materyi, którym woda niewiele albo wcale nie szkodziła. Największa była rozkosz przydybać jaką damę w łóżku, to już ta nieboga musiała pływać w wodzie między poduszkami i pierzynami jak między bałwanami (...).

A co nam zostało z tych wielowiekowych, jak widać, tradycji? Co oparło się działaniu czasu i jaki jest obecnie stosunek do tego dziedzictwa? Porównajmy je przede wszystkim z naszymi zwyczajami, a także, dla przykładu, sięgnijmy po relacje współczesne, zamieszczone w książce Jadwigi Komorowskiej *Świąteczne zwyczaje domowe*:

„Obecnie moja matka, która pracuje zawodowo, przed świętami poświęca nieraz 1—2 noce na przygotowanie potraw. Mama pracuje nawet w sobotę, dlatego wszystkie zakupy i prace wykonuje dopiero, po godz. 16.00. Wspólnie z ojcem robi porządki. Ojciec trzepie dywany, myje okna i drzwi, pastuje i czyści podłogę. Mama pierze firanki i zasłony. Zakupy mama robi razem ze mną. Kupujemy szynkę wędzoną lub konserwową, 30—40 jaj, wędliny, schab, śledzie. Piecze babki drożdżowe i serniki.”

„Drugiego dnia, a więc w śmigus dyngus, rodzice zwykle wstają wcześniej niż dzieci i przychodzą do naszego pokoju budząc nas i polewając wodą. Niestety nie wywołuje to naszego entuzjazmu, raczej irytację. Nie jest nawet nas w stanie przekonać twierdzenie, że to przecież stary zwyczaj. Nie jestem zwolenniczką tego zwyczaju, uważam, że już wcale nie jest zabawny, a po prostu kłopotliwy. (...) Babcia wychodzi z konfliktowej sytuacji kompromisowo, po prostu kropi wszystkich perfumami.”

„I tak kończy się długo oczekiwany okres świąt Wielkiej Nocy, nieraz pod znakiem rozstroju żołądka z przejedzenia i przepicia. Dość często święta wielkanocne spędzamy oddzielnie, gdyż ferie wiosenne są jedyną okazją do wyjazdu na wypoczynek w góry. Są to prywatne wczasy. W przyszłości, gdy założę własną rodzinę, z pewnością postaram się kultywować Wielkanoc w takim wydaniu nawet, jakie ma miejsce w moim domu rodzinnym. Sądzę, że są one zupełnie do przyjęcia, pozwalając na swobodę i własne, indywidualne odczucie.”

„Na przyszłość będę dokiadać starań, aby duże święta u nas (Boże Narodzenie, Wielkanoc) były jak najwspanialsze. W dość dużej, przeczytanej przeze mnie lekturze pamiętnikarskiej uderzało mnie zawsze, że opis świąt umieszczany jest niemal szablonowo we wspomnieniach dzieciństwa i domu rodzinnego. Stanowią one zdarzenie opromieniające dzieciństwo, do którego wraca się ze wzruszeniem. (...) Chciałbym, żeby u moich dzieci, gdy będą już dorosłe, wspomnienia świąt i gorącej atmosfery rodzinnej podczas nich, rekompensowały choć częściowo wiele niedostatków życia codziennego, którym nie jestem w stanie zapobiec: niedosprzątnięty dom, improwizowany z byle czego niedzielny obiad, brak czasu na wspólne przyjemności. Wiem z własnego doświadczenia, że przynajmniej, jeżeli chodzi o wczesne dzieciństwo, może tak być.”

ELŻBIETA DERELKOWSKA

Przy kościele opalano gałązki leszczyny lub jałowca, które wraz z wodą święconą służyły przy pierwszej orce. Również przynoszono z kościoła wodę, którą skrapiano dom. Później służyła ona jeszcze jako lekarstwo na złąk, tj. choroby nerwowe. Po południu kobiety nosiły do kościoła jądło wielkanocne, składające się przeważnie z kołaczy, czasem bułek zwanych babkami, szynki, kielbasy, jaj. Jaja nie były ozdobiane wzorkami. Barwiono je naturalnie przy pomocy świeżych liści pokrzywy, łusek cebuli itp.

Istniał zwyczaj bicia czarownicy słodkim drzewem zwanym „śmigorzem”. Sądzone bowiem, że czarownica nie może podczas rezurekcji trzy razy obejść wraz z procesją naokoło kościoła, czarownicy takiej musiał się odwiązać rzemyk od kierpcy lub musiała zająć jakaś przeszkoda, że nie mogła wraz z procesją nadażyć. Los takiej „czarownicy” (oczywiście w cudzysłowie) był oplakany. Zwyczaj taki istniał w Ujsołach.

Zwyczajów i obrzędów związanych z niedzielą i poniedziałkiem wielkanocnym jest mniej niż zwyczajów Wielkiego Tygodnia. Można to tłumaczyć tym, że lud wiejski był na ogół religijny, a jakkolwiek ceremoniał wymagał trochę pracy, której lud w tak wielkie święta nie podjąłby się za żadne skarby świata. Dlatego też ludzie na wsi nie szli do sąsiadów pierwszego dnia świąt, lecz we własnych domach zachowywali się tak spokojnie, że nawet we wsi Juszczyńskie ludzie w tym dniu chodzili tylko na palcach, ażeby nie robić hałasu. Co do spożywanego jądła w południe, to w Pietrzykowicach jedzono tylko potrawy mączne. Czynniono to w tej wierze, że w tym roku plon zboża będzie obfity. We wsi Juszczyńskie jedzono na obiad pokarmy mięsne. Pozostałe kości z obiadu dziewczyny składały do jednego miejsca, przy tym obie rały sobie każda po jednej kości i wrózono w ten sposób, że przywoływano psa i czyją kość pierwszą pies chwycił, najpierwsza ta dziewczyna w ciągu roku odejdzie do męża z grona swoich koleżanek. Przed zachodem słońca ludność z Moszczanicy wychodziła na pobliskie wzgórze, patrząc na słońce, gdyż wierzono, że zachodzące słońce w tym najświętszym dniu w roku ma tańczyć. Zwracano też uwagę na pogodę w Niedzielę Wielkanocną, bo jeżeli Wielka Niedziela była pogodna, to rola w tym roku miała wydać obfity plon.

Drugi dzień Wielkanocy, tj. poniedziałek był dniem, w którym cała młodzież, a często i starzy oblewali się wodą. Zwyczaj ten nazywano „śmigusem” lub też „śmigustem”. Wyrazy te były tak popularne, że nawet dzień, tj. poniedziałek „śmigus” czy też „śmigust” się nazywał. Dawniej oblewano się jeszcze we wtorek. W latach przedwojennych chłopcy kupowali w sąsiednim miasteczku słodkie drzewa, którymi w poniedziałek dostawały dziewczęta po plecach, ażeby i one były podobnie słodkie.

EWA STOMAL

Wielki Tydzień w zwyczajach i obrzędach ludu żywieckiego

Na podstawie relacji — pochodzącej z 1935r. — uczniów i uczennic gimnazjum w Żywcu

Wielki Tydzień rozpoczynał się w niedzielę, zwaną Palmową, a rzadziej Kwietną. Z niedzielą tą związana była masa rozmaitych roślin zależnie od wsi. Przeważająca część ludności nosiła do święcenia gałązki wierzby, zwane baziami lub kociankami, kotkami, do tego dołączała kilka gałązek jałowca, rzadziej wilczego łyka, cisu, jemioły, rokity ostu. Zależnie od danej gospodyni przyozdabiane były palmy sztucznymi kwiatami, barwinkiem, jabłkami, a we wsi Moszczanicy starsze gospodynie wkładały kawałek słoniny, której później używały do nacierania rąk przy rozsadzaniu kapusty, by ta nie została dotknięta plagą muszek. Dawniej święcono osobno jałowiec, a osobno gałązki wierzby. Rysem charakterystycznym było to, iż palmy do święcenia nosiły tylko gospodynie. Święcony jałowiec we wsi Zarzeczcu obnosiły po polach, spodziewając się, że rzucone w ziemię ziarno wyda po takim ceremoniale obfity plon. We wsi Juszczyńskie okadzano jałowcem chorych. Pasterze wyciągali z palm gałązki rokity i brzozy w celu sporządzania bałtów w tej nadziei, że było przez cały rok będzie się dobrze pasło. W niektórych wsiach po przyjeździe z kościoła do domu z palmami głaskano baziami bydło, spodziewając się, że będzie pięknej maści. Również okadzano zwierzęta, co miało chronić przed uderzeniem pioruna. Okadzano także stajnie, ażeby uchronić bydło od chorób i wpływu czarownicy. Ponadto pękami palm gospodynie wypędzały bydło na pastwisko. Święconej palmy używano także do palenia w czasie burzy, ażeby uchronić dom przed uderzeniem pioruna.

W Wielką Środę istniał w Miłowce zwyczaj topienia tzw. „Judasza” czyli wielkiej kukły sporządzonej ze szmat, nienaturalnych rozmiarów. Judasza tego nieśli chłopcy na Sołę, gdzie wśród śmiechu i drwin rzucano go z mostu do wody.

W Wielkim Tygodniu po związaniu dzwonów używano we wszystkich wsiach klekotek, zwanych także kołatkami. Zrobione one były z drzewa sosno-



wego lub bukowego. W Wielki Piątek w Moszczanicy przed wschodem słońca ludzie dotknięci chorobą szli do pobliskiego potoku czy też stawu wierząc, że po obmyciu choroba ustąpi. Szczególnie miał być pomocnym ten zabieg chorym na świerzb. We wszystkich wsiach myli się tak chorzy jak i zdrowi. Czynie to na pamiątkę przejścia Pana Jezusa przez wodę. Wielki Piątek był w wierzeniach ludu jak gdyby dniem czarownic. Czarownice, jak lud twierdził, brały tego dnia gospodyniom szczyptę nawozu ze stajni i zносиły do swoich w tym celu, żeby odebrać mleko cudzym krowom, a swoim przyczynić. Podkładały także tajemnicze zioła, które również miały odebrać krowom mleko, będącym w tej stajni. Staraly się także w ciągu dnia pozyczyć jakiś przedmiot, prawdopodobnie w tym samym celu.

Istniał także zwyczaj, że matka biła różgą lub korzeniem

„słodkiego drzewa” dzieci, a to na pamiątkę biczowania Pana Jezusa. Powtarzano przy tym ceremoniale trzykrotnie słowa „Boże rany”. W całym powiecie istniał zwyczaj wbijania w pole krzyżaków, sporządzonych częściowo z palm. Krzyżaki takie wbijano w ziemię w Wielki Piątek i Sobotę, zaś krzyżaki z głowien dopiero w poniedziałek i wtorek po Wielkanocy. W Juszczyńskie i w Lipowej przystrajano grób Pana Jezusa kielkującym owsem, czy też żytem, gdzie indziej zaś lampkami, świecami i choinką. Z Wielkim Piątkiem związany był zwyczaj wrózenia o zbiorach siana. Istniało przysłowie: „Gdy w Wielki Piątek mróz, to na górce siana wóz”, co świadczyło o spodziewanych obfitych deszczach.

W Wielką Sobotę spalano w niektórych wsiach „ciernie”. Był to głóg, dzika róża, krzew tarniny i rozmaite odpadki nie potrzebne obok domu drzewa.



Rozmowy z Czytelnikami

Który z kolei list dotyczy trudności napotykanych przez naszych Czytelników podczas lektury Biblii. Należy do nich również list, w którym p. Jerzy D. ze Szczytna pisze między innymi:

„Czytając Pismo święte napotykałem często trudności w jego rozumieniu. Dotyczą one szczególnie topografii biblijnej... Niektóre księgi starotestamentowe wspominają o Betel, gdzie po przyjsciu Izraelitów do ziemi obiecanej przez pewien czas znajdował się przybytek Pański. Brak jest w nich jednak bliższych danych pozwalających ustalić, gdzie miejscowość ta się znajdowała. Byłbym więc wdzięczny za podanie bliższych danych, dotyczących tej miejscowości. Czy dotrwała ona do naszych czasów?...

Spotkałem się również z opinią, że — wspomniany podczas procesu Chrystusa przed sądem Piłata — Barabasz nie był zbrojnym, lecz żydowskim bohaterem narodowym. Tymczasem ewangeliciści piszą wyraźnie, że był on zabójcą. Proszę więc o informację, jak w rzeczywistości przedstawia się powyższa sprawa?”

Szanowny Panie Jerzy! Miejscowość Betel (nazwa jej wywodzi się od hebrajskiego „beth el” = dom Boży) położona była 18 kilometrów na północ od Jerozo-

limy. Warto przypomnieć, że odegrała ona ważną rolę w życiu religijnym narodu wybranego, i to zarówno w czasach patriarchów, jak i w późniejszej jego historii.

I tak Abraham — wędrując do ziemi Kanaan — z Sychem wyruszył „w góry na wschód od Betel i rozbił namiot swój... Tam (też) zbudował Panu ołtarz i zzywał imienia Pań” (Rdz 12,8). Zaś Jakub uciekający przed bratem swoim Ezawem (po słynnym swoim śnie, podczas którego widział drabinę sięgającą swym szczytem nieba oraz zstępujących i wstępujących po niej aniołów), „wziął kamień, który sobie podłożył pod głowę, postawił go jako pomnik i nalał oliwy na jego wierzch, i nazwał to miejsce Betel” (Rdz 28,18—19).

Po przyjsciu Izraelitów do ziemi obiecanej (aż do czasu zbudowania przez króla Salomona świątyni jerozolimskiej), znajdował się tutaj przybytek Pański wraz z Arką Przymierza. Przed wyprawą wojenną na Beniaminitów, „synowie izraelscy...”, przybyli do Betel, i tam trwali przed Panem płacząc i poszcząc..., a potem złożyli przed Panem ofiary całopalne i ofiary pojednania” (Sdz 20,26). Było więc wówczas Betel centralnym miejscem kultu Izraela. Jednak od czasu zaprowadzenia monarchii (wobec centralizacji kultu religijnego w Jerozolimie), znacznie religijne tej miejscowości wygasło.

Gdy zaś doszło do podziału państwa żydowskiego, znalazło się Betel w królestwie izraelskim. Król Jeroboam I obrał je nawet za stolicę religijną swego państwa, wybudował tutaj świątynię i zaprowadził kult złotego cielca. Bowiem — jak dowiadu-

jemy się z Biblii „naradziwszy się...”, kazał król sporządzić dwa cielce ze złota... I kazał jednego ustawić w Betel” (1 Krl 12,28—29). Świątynia ta przetrwała państwo północne, którego upadek nastąpił w 721 roku przed narodzeniem Chrystusa. Zniszczył ją bowiem dopiero sto lat później król Jozjasz — reformator życia religijnego. W historii tych czasów bowiem: „Również i ołtarz w Betel w świątynce wyżynnej, który kazał sporządzić Jeroboam..., kazał zburzyć, świątynkę zaś spalić i zetrzeć na proch” (2 Krl 23,15).

W roku 587 przed Chrystusem wojska babilońskie zamieniły miasto Betel w ruinę. Odbudowano je dopiero za panowania Persów w V wieku przed Chrystusem. W czasach przynależności do cesarstwa bizantyjskiego, Betel znów było dużym i ludnym miastem. W wieku VII zajęli je Arabowie. Na miejscu biblijnego Betel znajduje się obecnie wioska Beitin.

Według nauki zawartej w Ewangelii, Barabasz był skazanym na śmierć zbrojnym, który zamiast Jezusa — na żądanie pospólstwa jerozolimskiego — został ulaskawiony przez namiestnika rzymskiego, Piłata. Lud jerozolimski prosił o jego uwolnienie za namową starszyzny żydowskiej, dla której uwolnienie Chrystusa nie byłoby na rękę.

Wynika to jednoznacznie z Ewangelii, gdzie czytamy między innymi: „Na święto (Paschy) zwykł był namiestnik wypuszczać ludowi jednego więźnia, którego chcieli” (Mt 27,15). Zwyczaj taki praktykowany był u Żydów na pamiątkę wyzwolenia tego narodu z niewoli egipskiej. Został on również uznany i usza-

nowany przez Rzymian. A „mieli wówczas osławionego więźnia, zwanego Barabasz” (Mt 27,16). Inny zaś Ewangelista dodaje, że był on „więziony wraz z buntownikami, którzy podczas rozruchów popełnili zabójstwo” (Mk 15,7). Zarówno za bunt, jak i za zabójstwo, obowiązywała w prawie rzymskim kara śmierci. A ponieważ przywódca izraelscy domagali się skazania Jezusa na śmierć, namiestnik postanowił to wykorzystać dla ratowania Chrystusa. Toteż, gdy Żydzi zebrali się na placu przed pretorium, „rzekł do nich Piłat: Którego chcecie, abym wam wypuścił, Barabasza czy Jezusa, którego zowią Chrystusem? Wiedział bowiem, że z zawiści go wydali... Ale arcykapłani i starsi nakłonili lud, aby prosili o Barabasza, a Jezusa aby stracono. A namiestnik, odpowiadając, rzekł im: Jak chcecie, którego z tych dwóch mam wam wypuścić? A oni rzekli: Barabasz” (Mt 27,17—18.20—21).

Niektórzy egzegeci przypuszczają, że u podstaw takiej własnie decyzji ludu żydowskiego leżał fakt, iż Barabasz — prowadzący walkę z Rzymianami — był bardzo popularny wśród Żydów, którzy uważali go nawet za bohatera narodowego i religijnego. Nie ma jednak na to żadnych dowodów. Stosując się więc do „woli ludu”, namiestnik „wypuścił im Barabasza, a Jezusa po ubiczowaniu wydał na ukrzyżowanie” (Mt 27,26). I tak przedstawia się prawda o Barabaszu.

Korzystając z okazji łączę dla Pana i wszystkich Czytelników serdeczne życzenia wielkanocnych łask Bożych i wielkanocnych radości.

DUSZPASTERZ

POZIOMO: 1) przecucie, domysł, 5) mityczna boginka uosabiająca siły przyrody, 10) rodzaj wędliny, 11) początkowa, zazwyczaj ozdobna litera wyrazu, 12) bunt, rebelia, 13) rzymska bogini zwycięstwa, 15) nowatorstwo, 16) dobry — tynfa wart, 19) mityczne uosobienie niezgody, 21) coraz rzadziej na uczniowskich plecach, 25) lek używany przez diabetyków, 26) zręczne posunięcie taktyczne, 28) cztery kwarty, 29) jeden ze stanów USA, 30) wśród lantanowców, 31) marzyciel.

PIONOWO: 1) przywódca z zagranicy, 2) wyspa w pobliżu Borneo, 3) osoba lub przedsiębiorstwo dokonujące nakładów gospodarczych, 4) byronowski don, 6) powieść Dostojewskiego, 7) pastwiskowy instrument muzyczny, 8) dba o ład i bezpieczeństwo publiczne, 9) stolica Kazachstanu, 14) mniszka, 17) morze między Kamczatką a Alaską, 18) państwo z Reykjavikiem, 20) anons, ogłoszenie w prasie, 22) strojniś, domniś, 23) jedna z afrykańskich metropolii, 24) odgłos łamania, 27) lokal z ekranem.

Rozwiązania prosimy nadsyłać w ciągu 10 dni od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji z dopiskiem na kopercie lub pocztówce: „Krzyżówka nr 13”. Do rozlosowania:

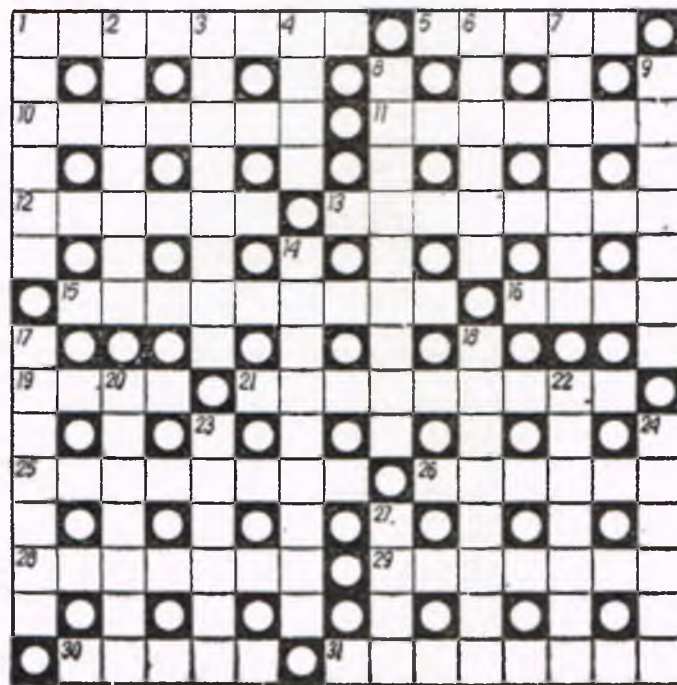
nagrody książkowe

Rozwiązanie krzyżówki nr 8

POZIOMO: diecezja, śmiga, arkusik, litania, wadera, kwadrans, dalmatyka, walc, rota, zakrystia, kanonier, zaleta, Jezuici, Francja, zapal, kalamarz.
PIONOWO: dratwa, eskadra, ekstrema, juki, metoda, Gandawa, klawikord, barszcz, strategia, frakcja, eskapada, Tunezja, inercja, angina, pałac, Afra.

Za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki Nr 4 nagrody wylosowali: Magdalena Głapa z Wałbrzycha i Wiesław Tokarczyk z Kozlenic. Nagrody prześlemy pocztą.

KRZYŻÓWKA nr 13



wać. Przechyliła się przy tym tak, że oparła się o jego ramię. Nikodem objął ją i zaczął całować. Najpierw próbowała się bronić, lecz trwało to tylko chwilę.

Z daleka, z drugiej strony jeziora, dolatywał ledwie dosłyszalny warkot.

To pracowały tartaki pana Kunickiego.

Dyzma podłożył ręce pod głowę i wyciągnął się na mchu. Nina siedziała skulona. Pochyliła się nad nim i szepnęła:

— Po co, po co to zrobiłeś? Teraz już nigdy cię nie zapomnę... Będę stokroć nieszczęśliwsza niż dotychczas... Boże, Boże!, Ja nie potrafię już teraz żyć tym strasznym życiem... Nie potrafię żyć bez pana...

— A po co potrafić?

— Nie mów, nie mów tak, nie mów! Nie zniosę roli żony zdradzającej starego męża. To ohydne.

— Przecie go nie kochasz...

— Nienawidzę, nienawidzę!

— No więc?

— Ach, udajesz, że mnie nie rozumiesz. Ja nie potrafię, żyć z wiecznym kłamstwem w duszy. To ponad moje siły. To zatrułoby mi każdą chwilę spędzoną z tobą... Boże, Boże, gdybym mogła zerwać te kajdany!

— A cóż to trudnego? — wzruszył ramionami. — Tyle ludzi roz-wodzi się.

Zagryzła wargi..

— Jestem niska, głupia, będziesz miał rację, jeżeli mnie potępisz, ale nie umiałabym obejść się bez zbytku, bez atmosfery bogactwa. Wstydzę się tego... Gdybyś ty był bogaty!

— Może jeszcze i będę. Kto to może wiedzieć...

— Kochany! — złożyła ręce jak do modlitwy — kochany! Ty przecie jesteś taki silny, taki rozumny! Gdybyś sobie postanowił, przeprowadziłbyś wszystko. Prawda?

— Prawda — odparł niepewnie.

— Widzisz! Widzisz! Wyrwij mnie stąd! Ratuj mnie!

Zaczęła płakać.

Dyzma objął ją i przytulił. Nie wiedział jak uspokoić jej płacz, więc milczał.

— Jakiś ty dobry, jakiś ty kochany, żebyś ty wiedział, jak ja ciebie strasznie kocham i... ja nie chcę, ja nie mogę mieć przed tobą tajemnic! Możesz mną później pogardzać, ale wyznam ci wszystko. Obiecuj, że mi przebaczysz! Obiecuj! Ja, widzisz, jestem taka biedna, taka słaba. Ja doprawdy nie umiałam się bronić. Ona miała na mnie jakiś wręcz hipnotyczny wpływ...

— Jaka ona?

— Kasia. Ale przysięgam ci, że więcej nie poddam się tej hipnozie już nigdy, przysięgam! Wierzysz mi?

Nikodem absolutnie nie wiedział, o co jej chodzi. Skinął więc głową i powiedział, że wierzy.

Chwyliła jego rękę i przywarła do niej ustami.

— Jakiś ty dobry! Jakiś ty dobry!... Zresztą Kasia i tak na szczęście wyjeżdża do Szwajcarii.

— Kiedy wyjeżdża?

— Już w przyszłym tygodniu. Na cały rok!

— Na rok. To twego męża będzie dużo kosztowało.

— Nie. Nic nie będzie kosztowało, bo Kasia od niego nie wzięła-by grosza.

— To z czego będzie żyła?

— Z czego? Ona przecie ma po matce dość duży kapitał w banku.

— Tak? Nie wiedziałem. Pan Kunicki nic mi o tym nie mówił.

— Ach, po co o nim wspominasz! Mówmy o sobie.

Czuła się niezwykle zdenerwowana i roztrzęsiona.

Wrócili w milczeniu.

Na tarasie spotkali Kunickiego. Był uśmiechnięty i swoim zwyczajem zacierał małe rączki. Przywitał ich z manifestacyjną radością, wypytywał o stan humorów i o wycieczkę łodzią, lecz gdyby nawet chcieli mu odpowiedzieć, nie znaleźliby na to miejsca w jego gadaniu.

— No, a cóż tam słyhać przy wielkim ołtarzu? — zagadnął Kunicki.

— Niby w Warszawie? Ano nic nadzwyczajnego. Gadaliśmy z Jaszunskim i Ulanickim o moim projekcie magazynowania zboża.

— Co pan mówi? No i co? Jakie wyniki? Sprawa jest na dobrej drodze?

— Ano tak. Tylko, panie! Tajemnica państwowa!

Kunicki położył palec na ustach i szepnął:

— Rozumiem! Tss... Zona idzie, to może pan mi po obiedzie opowie. Nie posiadam się z ciekawości.

— Nie szkodzi — powiedział Nikodem — przecie pani Nina nikomu nie powie. Mogę przy niej opowiedzieć.

— O czym? — zapytała Nina, nie patrząc na nich.

— Nino — ostrzegł Kunicki — uważaj tylko. To tajemnica państwowa. Pan Dyzma wraz z rządem przygotowuje kapitalny plan ratowania kraju przed kryzysem gospodarczym. To projekt pana Dyzmy, za który powinni go ozłocić! No więc jakże, kochany panie Nikodemie?

POZIOMO: 1) mała okrągła czapeczka bez deszka, mycka, krymka, 5) kawaleria, konnica, 10) śledź marynowany zwinięty w rulonik, 11) ważny szlak komunikacyjny, 12) mistrzowskie wykonanie, 13) sprzęt kuchenny, 15) perła Częstochowy, 16) część M-5, 19) statek Jazona w wyprawie po złote runo, 21) tytułowy bohater komedii Fredry, 25) ciało nieprzewodzące prądu elektrycznego, 26) babilońska bogini miłości, płodności i wojny, 28) autor scenariusza serialu „Polskie drogi”, 29) uczestnik walki byków, 30) magazyn, 31) zamek sprężynowy w drzwiach.

PIONOWO: 1) pierwszy biskup w Polsce z X w. 2) publiczna gra hazardowa, 3) okazja do odśpiewania „Sto lat”, 4) narzędzie żniwne, 6) oddzielają Morze Karaibskie od Atlantyku, 7) żebrzący mnich mużułmański, 8) wczasowisko na Helu, 9) antonim porządku, 14) nauka o rolnictwie, 17) kara wygnania z kraju w dawnej Polsce, 18) skupisko zakonników, 20) część radioodbiornika, 22) jedna z elektrod, 23) na rękawie mundurka uczniowskiego, 24) człowiek głoszący przepowiednie, 27) uchodzi do Morza Kaspijskiego.

Rozwiązania prosimy nadsyłać w ciągu 10 dni od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji z dopiskiem na kopercie lub pocztówce: „Krzyżówka nr 14”. Do rozlosowania:

nagrody książkowe

Rozwiązanie krzyżówki nr 9

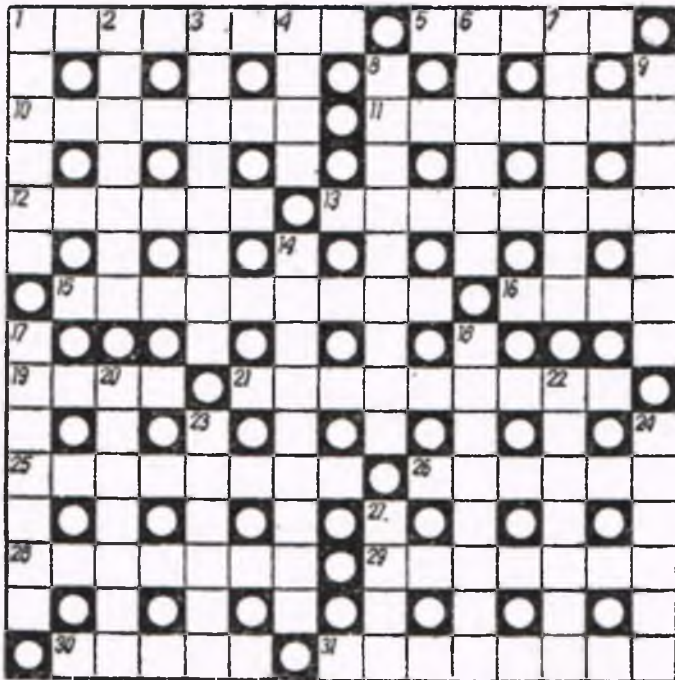
POZIOMO: epistoła, aster, tatarak, anatema, termos, monaster, Estończyk, trud, Alpy, testament, ojczyzna, rudera, kraniec, tragarz, dzida, klasztor.

PIONOWO: esteta, interes, termofor, łąka, szatan, elektor, paradysta, nagroda, uczennica, salonka, ambulans, puchacz, nietakt, wywiad, Kaczor, atol.

Za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki Nr 3 nagrody wylosowali: Agnieszka Sadowska z Cieszyń i Juliusz Markowski ze Szczecina.

Nagrody prześlemy pocztą.

KRZYŻÓWKA nr 14



rodzina

TYGODNIK KATOLICKI

Wydawca: Społeczne Towarzystwo Polskich Katolików, Instytut Wydawniczy im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego. Redaguje Kolegium. Adres redakcji i administracji: ul. J. Dąbrowskiego 60, 02-561 Warszawa. Telefon redakcji: 45-04-04, 48-11-20; administracji: 45-54-93. Wpłaty na prenumeratę nie przyjmujemy. Cena prenumeraty: kwartalnie 156 zł, półrocznie 312 zł, rocznie 624 zł. Warunki prenumeraty: 1. dla osób prawnych - instytucji i zakładów pracy - instytucje i zakłady pracy zlokalizowane w miastach wojewódzkich i pozostałych miastach, w których znajdują się siedziby Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch” zamawiają prenumeratę w tych oddziałach; - instytucje i zakłady pracy zlokalizowane w miejscowościach, gdzie nie ma Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch” i na terenach wiejskich opłacają prenumeratę w urzędach pocztowych i u doręczycieli; 2. dla osób fizycznych - indywidualnych prenumeratorów: - osoby fizyczne zamieszkałe na wsi i w miejscowościach, gdzie nie ma Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch” opłacają prenumeratę w urzędach pocztowych i u doręczycieli; - osoby fizyczne zamieszkałe w miastach - siedzibach Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch” opłacają prenumeratę wyłącznie w urzędach pocztowych nadawczo-odbiorczych właściwych dla miejsca zamieszkania prenumeratora. Wpłaty dokonują używając „blankietu wpłaty” na rachunek bankowy miejscowego Oddziału RSW „Prasa-Książka-Ruch”; 3. Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę przyjmuje RSW „Prasa-Książka-Ruch”, Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw, ul. Towarowa 28, 00-958 Warszawa, konto NBP XV Oddział w Warszawie Nr 1153-20145-139-11. Prenumerata ze zleceniem wysyłki za granicę pocztą zwykłą jest droższa od prenumeraty krajowej o 50% dla zleceniodawców indywidualnych i o 100% dla zlecających instytucji i zakładów pracy; Terminy przyjmowania prenumeraty na kraj i za granicę: - od dnia 10 listopada na I kwartał, I półrocze roku następnego oraz cały rok następny; - do dnia 1-go każdego miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty roku bieżącego. Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Redakcja zastrzega sobie prawo skracania materiałów nie zamówionych. Druk PZGrafi, ul. Smolna 10. Nakład 25 000. Z. 149. N-17.

KARIERA Nikodema DYZMY

— I ja też nie znoszę. Więc jednego dnia już nie mogłem wytrzymać. Kiedy ten już z pół godziny gadał, pochyliłem się raptem do niego i jak nie huknę: — Huuuu!...

Nina wybuchnęła śmiechem.

— A on co? — zapytała.

— On? Zamilkł z miejsca i więcej go nie widzieliśmy. Wyjechał czy coś.

Pani Nina zawołała:

— Ach, jakież to świetne. I to takie w pańskim właśnie stylu. Gdyby mi pan nawet nie powiedział, że to pan tak zrobił, na pewno bym odgadła. Świetnie!

Dyzma był kontent z efektu.

— Wie pan — ciągnęła Nina — nigdy nie spotykałam takich mężczyzn jak pan. I wydaje mi się, że znamy się już od lat. Wydaje mi się, że potrafiłabym już dziś powiedzieć ściśle, co pan w każdym wypadku zrobi, co powie. I to jest zastanawiające, że jednak za każdym razem odkrywam w panu nowe rewelacje, nowe niespodzianki. A przecie pan jest monolitem...

— Kim?...

— Monolitem. Konstrukcja pańskiego charakteru jest matematycznie konsekwentna. Na przykład pański sposób obcowania z kobietami! Fascynuje prostotą. Prawda, może jest nieco surowy, a nawet, powiedziałabym, brutalny. Ale wyczuwa się pod nim głębię przemyśleń. Właśnie człowiek wielkiego czynu, właśnie głęboki intelektualista musi mieć sposób bycia, taki wyzwolony z wszelkich wertyzmów czy liryzmów, pozbawiony takiej ornamentacji i polyskliwego blichtru. O, pan nie należy do ludzi, którzy przypominają mi sklep, gdyż wszystkie swoje wartości wystawiają w witrynach. Przepraszam pana za tę metaforę. Pan na pewno nie znosi metafor?

Nikodem nie wiedział, co znaczy to słowo, odparł więc na wszelki wypadek:

— Dlaczego... owszem...

— Pan jest uprzejmy. Ale to nie jest pański genre. W panu nic

nie ma z baroku. Trafnie pana określiłam?

Dyzma zaczął się wewnętrznie irytować. Nie wyobrażał sobie, by można było słuchać kogoś mówiącego przecie po polsku i nie rozumieć ani jednego zdania.

— Owszem — bąknął.

— Ach, pan nie lubi mówić o sobie.

— Nie. Nie ma o czym.

Chwilę milczał i dodał innym tonem.

— Może połyniemy do tego lasku? — wskazał dość odległy brzeg, porośnięty sośniną.

— Dobrze. Ale teraz ja będę wiosłowała, a pan przejdzie do steru.

— Nie zmęczy się pani?

— Nie. Trochę gimnastyki nie zawadzi.

Łódź była dość wąska i chybota. Wymijając się, musieli trzymać się siebie, by nie stracić równowagi.

— Umie pan pływać? — zapytała.

— Jak siekiera — odparł Nikodem i zaśmiał się.

— I ja nie umiem. Musimy zatem zachować ostrożność.

Dopływali do lasku, powietrze było nasycone zapachem rozgrzanego w słońcu żywicznego igliwia.

— Wsiądziemy? — zapytała.

— Możemy. Posiedzimy trochę w cieniu.

— Tak, upał ogromny.

Dziób łodzi ślisko osiadł na piaszczystym brzegu. Wyżej, gdzie zaczynały się drzewa, ziemia pokryta była gęstym wełnistym mchem.

— Ślicznie tu, prawda? — zapytała Nina.

— Niczego sobie.

Siedli na mchu i Nikodem zapalił papierosa.

— Czy bardzo zdziwił pana mój list?

— Dlaczego, ucieszył mnie bardzo — odparł Dyzma, wyciągając z kieszeni wąską kopertę — noszę ten list na sercu.

Pani Nina zaczęła prosić, by zniszczył list, który przecie może wpaść w czyjeś ręce.

— Niech pan nie zapomina, że jestem mężatką. Proszę zniszczyć.

— Za nic — upierał się Dyzma.

— Niech pan mnie nie podejrzewa o tchórzostwo. Po prostu chciałabym uniknąć przykrości.

Wyciągnęła rękę, lecz Nikodem podniósł list tak wysoko, że nie mogła dosięgnąć.

— No, proszę, niech pan odda.

— Nie oddam — zaśmiał się.

Widząc, że Dyzma przekomarza się, Nina uśmiechnęła się również i upatrzawszy szczęśliwy moment szybkim ruchem chciała list wyr-

Wiosna – Czarodziejka

Zaświeciły słońcem kaczeńce,
niebo zamrugalo okiem fiołka.
Idzie wiosna w zielonej sukience,
powiewa szalem białym jak obłok.

Idzie wiosna lekka jak oddech,
ze skowronkiem nuci piosenkę.
A gdzie stąpnie — tam kwiat
wyrasta.
Bez zakwita, gdy wyciągnie rękę.

Dziecko i słońce

Słońce
o złotej tarczy,
podobnej do pomarańczy,
wturlało się przez okno
do pokoju.
Otworzyło oczy dziecko,
chwyciło słoneczko,
do buzi uniosło.



Maj

Nadeszła jesienna pora.
Płonie czapka muchomora
Nie zbliżaj się.
Może sparzyć
ten ognisty lasu strażnik.

Jesień

Lecą białe płatki...
Czy znów śnieg prószy?
To wiatr liczy kwiatki
na polnej gruszy.

Górski strumień

Biegnie hyżo górski strumień,
lekko przeskakuje kamień,
spiesz się bardzo, bo czeka
na niego szeroka rzeka.

Przez doliny, przez bezdroża
połyną razem do morza.